

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . zł. 4.—
z dostawą do domu . . . zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
Za granicą . . . zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrový: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanym i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 70. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrimonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych, należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Likwidacja posiadłości
niemieckich.

—C—

Są sprawy, o których pisze się ciągle, bezustanku i nigdy nie można ich ani wyczerpać doszczętnie, ani przedstawić wszechstronnie, ze względu na ogrom ich znaczenia i roli, jaką w życiu publicznym odgrywają. Do takich właśnie kwestyj należy likwidacja posiadłości niemieckich w województwach b. zaboru pruskiego, która jest niesłychanie ważną dla całej Polski, jeżeli się weźmie pod uwagę, że każdy majątek, każda osada, fabryka i handel niemiecki, to placówka gospodarcza, polityczna i strategiczna zarazem i że służy ona do przygotowywania prac, prowadzących do wojny odwetowej, a w danej chwili, zamieni się na posterunek straży przedniej armii niemieckiej.

Prof. Bohdan Winiarski, wybitny działacz społeczny polski, od roku, mniej więcej zajmujący stanowisko prezesa Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu, rozpoczął swą pracę w warunkach niezwykle trudnych, przystąpił do realizacji likwidacji tak skutecznie, że, pomimo wielkich przeszkód ze strony władz centralnych, prowadzących wówczas swoją „wielką” politykę i dyplomatykujących w kierunku czynienia Niemcom niemożliwych ustępstw, zdołał zlikwidować w ciągu kilku miesięcy tyle, mniej więcej, ile zlikwidowano w ciągu czterech lat poprzednich.

W ogólnym zestawieniu, zarówno transakcji dobrowolnych, jak i przymusowych, dokonanych od początku do dziś dnia, odzyskałmy: 66.000 ha, w 80 majątkach wielkich, oraz 28.500 ha, w 1800 osadach. Jest to więc najzupełniej znokna ilość wobec faktu, że do chwili obecnej przeszło 50 proc. całego obszaru województwa poznańskiego i przeszło 60 proc. obszaru województwa pomorskiego znajduje się w rękach niemieckich. A jednocześnie, ta odrobina zlikwidowanych posiadłości, łącznie z 779 nieruchomości miejskimi i 170 przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi to jedna trzecia część tego, co nam wolno było likwidować. Ze znów rzekliśmy się najzupełniej własnowolnie prawie 1/3, przeto do zlikwidowania pozostaje nam zaledwie drugie tyle, ile odzyskałmy, a więc obszar minimalny około 100.000 ha.

Jak dalece zmarnowaliśmy najlepsze koniunktury, wskazuje fakt, że w chwili pierwszego popłochu i paniki wśród Niemców, zgłosili oni, ni mniej, ni więcej, tylko 93.000 obiektów, pomiędzy którymi były i mniejsze, i całkiem drobne, — były sumy hipoteczne i akcje, sklepy, fabryki, itp., ale było bardzo wiele ziemi i to ziemi, nie podlegającej likwidacji przymusowej, a więc teraz, gdy Niemcy swe oferty dobrowolne cofnęli, dla nas kompletnie i bezpowrotnie straconej. Reszty dokonały późniejsze nasze ustępstwa, aż do konwencji wiedeńskiej włącznie, która, jak zaznaczyłem wyżej, straciła nam przy najmniej jedną trzecią część posiadłości, które na zasadzie traktatu wersalskiego mieliśmy prawo zlikwidować.

Gospodarka dawniejsza pozbawiła nas jeszcze znacznej ilości innych koniunkt, jakie nam przysługiwały. Na

Spór polsko-gdański dobiega końca.

Oświadczenia przedstawicieli rządu polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. stycznia. (zo) Pan Henryk Strassburger zaraz po swoim przyjeździe odbył dłuższą konferencję z p. min. Skrzyńskim, a następnie z p. ministrem Thugutem, zastępującym, jak wiadomo, premiera. O godz. 4-tej po południu pod przewodnictwem p. Thugutta odbyło się posiedzenie komitetu politycznego ministrów.

Koła polityczne sądziły, że sprawa gdańska nie wywoła żywszej wymiany opinii na komitecie politycznym, gdyż już na 5-tą godzinę p. Thugutt zaprosił prasę. Tymczasem obrady komitetu politycznego przeciągnęły się daleko poza 6-tą godzinę i dopiero tuż przed 7-mą przedstawiciele prasy zostali przyjęci przez min. Skrzyńskiego i Thugutta, tudzież komisarza Strassburgera.

Pan minister Thugutt scharakteryzował sytuację wytworzoną zajściami w Gdańsku poczem powiedział: „Jestem szczęśliwy, że chmury, które do wczoraj gromadziły się nad nami od strony Gdańska nieco się rozrzędziły. Ostatnia nota senatu gdańskiego, opublikowana dziś rano jest niewątpliwie odprężeniem sytuacji w pewnej przynajmniej kwestji i w jednym miejscu Spór w sprawie poczty polskiej w Gdańsku jest sporem merytorycznym między Gdańskiem a Polską, ale była też obraza honoru Polski nie tylko przez wybryki motłochu ale i przez notę senatu gdańskiego. Jesteśmy wybitnie pokojowym narodem i rządem najbardziej pacyfistycznym. — Rozumiemy, jaką katastrofą byłaby dla kraju wszelka awantura, ale przy najdalej posuniętym pacyfizmie nie pozwolimy nikomu znieważać honoru Polski bez względu na to czy znisła-

wiającym będzie mocny czy słaby! czy słabi będą się kryli za plecami na wet najmocniejszego. Jeszcze raz stwierdzam, że ku naszemu największemu zadowoleniu sytuacja zlagodniała o tyle, że ostatnią notę Gdańskiego rządu polski gotów jest uznać za wystarczające zadośćuczynienie bez względu na mniej czy więcej szczęśliwą formę.

Pan min. Skrzyński stwierdził, że sytuację należy uważać o tyle za wyjaśnioną, że Senat dał zadośćuczynienie za obrazę, która rząd polski widział w ostatnich zajściach. Strona merytoryczna zajścia oddana została przez Gdańsk pod rozstrzygnięcie Wysokiemu Komisarzowi. Mamy nadzieję, że sprawa będzie rozstrzygnięta w myśl umów przez komisarza, który winien być stróżem tych umów i ducha je ożywiającego. W końcu p. Skrzyński zaznaczył, że źródłami, z którego płyną liczne nieporozumienia między Polską a Gdańskiem jest niechęć Senatu do zrozumienia rzeczywistego stanowiska Wolnego miasta, będącego pod protektorem Polski a pod protekcją Ligi Narodów.

Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburger przedstawił obszernie niewątpliwe uprawnienia polski co do założenia poczty w Gdańsku. Senat gdański po otwarciu poczty w dniu 5. stycznia odwołał się do decyzji Wysokiego komisarza, która dotychczas nie zapadła. Przeciwnie decyzji Wysokiego komisarza przysługuje każdej ze stron prawo odwołania się do Ligi Narodów.

Warszawa, 10. stycznia. (zo) Pan Skrzyński w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że chmury, które gromadziły się na naszym

mocy bowiem ustawy pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, rządowi przysługiwało prawo pierwokupu każdej osady po śmierci jej właściciela. Rygor ten, wprowadzony jako hamulec przeciwko owentualnemu polszeniu się kolonistów i dozwalający rządowi trzymać w ręku osadzonego przez siebie kulturalniera, okazał się tym kiem przysłowiowym o dwóch końcach: z chwili bowiem, kiedy rząd polski, jako spadkobierca rządu pruskiego okazał się w posiadaniu tego prawa pierwokupu, sytuacja zmieniła się zasadniczo: w ręku naszym znalazłby się niezawodny, ściśle prawny i nie mogący wzbudzać najmniejszych wątpliwości, środek powiększenia i to znacznego powiększenia liczby posiadłości, mogących przejść z powrotem w ręce polskie.

Ale myśmy z tego nie skorzystali... Sprawa ta bowiem zależała od Urzędu Spińskiego, a wtedy właśnie, w chwili, kiedy sprawy te najbardziej w rękach się paliły, Urząd ten został rozbawiony przewodnictwem i stanowisko prezesa było nie obsadzone przez rok niemal. W tym właśnie czasie umarło przeszło 100 kolonistów, przedstawia-

jących około 40.000 ha gruntu, co do których zaniedbano i przepuszczono terminy o zawiadomieniu, że rząd wykupi posiadłości. I znów straciłmy szereg placówek narodowych. — Niemcy zaś tyle samo ich zyskali.

Prof. Winiarski spodziewa się to „minimum minimum”, (jak sam nazywa ową medzną resztkę, pozostałą nam do wyrwania z rąk niemieckich), zlikwidować w ciągu roku 1925. Czy jednak zdoła przełamać najwidoczniejszy wstręt do likwidacji, tkwiący w łonie wielu kierowników naszej polityki zagranicznej? A kierowników tych, wobec braku stałej linii wytycznej, mamy, zdaje się, tyle, ile jest urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych, i to niekoniecznie wyższych, decydujących...

Możemy więc tylko wyrazić życzenie, aby praca prof. Winiarskiego, jego najlepsza wola i energia, z jaką zabierał się do naprawy i do uratowania tego, co tylko jeszcze da się uratować, pomyślnie została zrealizowana i żeby istotnie chociaż te nędzne resztki ziemi ojczystej wróciły do nas jaknajprędzej.

Włodzimierz Dworzaczek.

horyzoncie, zostały już w znacznym stopniu przerzedzone. Istotnie tak można ocenić sytuację, jaka się wytworzyła po ostatniej nocy senatu gdańskiego do Polski i po zajęciu stanowiska, jakie rząd polski w chwili tej zajął. Z informacji, jakie nadeszły z Gdańska widać, że na załatwienie zażądania w tej formie wpłynęło stanowisko wysokiego komisarza Mac Donella.

Okazuje się, że w piątek wieczorem p. Sahm złożył wizytę Mac Donellowi, który przyjął go wprawdzie uprzejmie ale chłodno, wysłuchał skarg Gdańska na Polskę, a następnie poprosił p. Sahm o chwilę namysłu. Mac Donell oświadczył prezydentowi senatu, że po rozmowie z p. Strassburgerem doszedł do przekonania, że Gdańsk dopuścił się obrazy rządu i państwa polskiego i dlatego doradza p. Sahmowi, aby on wyraził przedstawicielowi Rzeczypospolitej w Gdańsku uholewanie. Takie stanowisko p. Mac Donella, na którego liczyli zarówno p. Sahm jak i senat gdański, zachwiało politykę gdańską i zmusiło dumnych lakatystów do wycofania się z zajętego stanowiska.

W kołach politycznych Gdańska zwracają uwagę na niesłychanie złośliwe i tendencyjne ze strony senatu gdańskiego podkopywanie autorytetu p. Strassburgera. Według istotnego stanu rzeczy pan Strassburger jest „Generalnym Komisarzem Rzeczypospolitej w Gdańsku”. Senat zaś gdański w ostatniej nocy nieustannie mówi o polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Gdańsku.

PROWOKACJE W GDAŃSKU
NIE USTAJĄ.

Warszawa, 10. stycznia. (AW.). Z Gdańska donoszą, iż szowiniści gdańscy prowadzą dalej akcję przeciwko polskim urządzeniom pocztowym w w. m. Około skrzynek pocztowych polskich gromadzą się grupki uliczników namówione przez nacjonalistów i grożą pobiciem każdemu kto ośmieli się rzucić list do polskiej skrzynki pocztowej. Policjanci pilnujący skrzynek przypatrują się tym gwałtom z zupełną obojętnością.

2 DNIA.

ZABIEGI O UTWORZENIE
CENTRUM W SEJMIE.

Warszawa, 10. stycznia. (AW.). „Prz. Wiecz.” donosi, że podczas obecnych feryj sejmowych niektórzy posłowie CHD. i Piasta rozpoczęli narady nad stworzeniem ugrupowania centrowego na terenie parlamentarnym. Rozpoczęto również rokowania z grupami politycznymi najbardziej zbliżonymi do tych stronnictw.

MARSZAŁEK PIŁSUDZKI NIE
REZYGNUJE Z CZYNNEJ SŁUŻBY
W ARMII.

Warszawa, 10. stycznia. (AW.). „Ekspres” donosi, że wiadomość podana przez jeden z krakowskich dzienników jakoby marszałek Piłsudski zrezygnował z wstąpienia do czynnej służby w armii i wyłącznego zajęcia się życiem politycznym — jest zupełnie bezpodstawną.

Rosyjski bilans handlowy.

W okresie jedenastomiesięcznym r. 1924 (z wyjątkiem grudnia) eksport Rosji sowieckiej wyraził się w następujących cyfrach: Wywieziono za ten czas ogółem 332,7 mil. pudów towarów ogólnej wartości 304,7 mil. rubli, co stanowi 22 prc. wywozu przed wojennego. Wwieziono w tym samym czasie do Rosji 46,7 mil. pudów towarów wartości 181,7 mil. rub., co stanowi 14,2 prc. importu przedwojennego. Dla przykładu podajemy cyfry bilansu handlowego Rosji z r. 1913. Eksport w tym roku wynosił 1.472 mil. pudów wartości 1.520 mil. rb., natomiast import 936,6 mil. pudów, wartości 1.374 mil. rb. Cały obrót ostatniego roku przedwojennego (suma łączna importu i eksportu) wyraziła się w imponujących bądź co bądź cyfrach 2.408.700.000 pudów i 2 miliardy 894.100.000 rb. dając nadwyżkę eksportu nad importem 146 mil. rb. Cyfry bilansu handlowego Rosji w r. 1924 ujęte w stosunku procentowym do analogicznych cyfr r. 1913 nie dają właściwego pojęcia o upadku handlu zagranicznego Rosji przez to samo, że nie uwzględniają potaniaenia złota, czyli innymi słowy zwyczajki cen surowców i fabrykatów.

Należy również nadmienić, że aczkolwiek nikły, ale dodatni bilans r. 1924 osiągnięty został sztucznie. Jak wiadomo, cały handel zagraniczny Rosji jest upaństwowiony i w ten sposób uzależniony całkowicie od widoków politycznych i ekonomicznych rządu. Rząd forsuje sztucznie eksport, rzucając na obce rynki, gwałtownie uzyskania pełnowartościowych walut zagranicznych, znaczne ilości najbardziej niezbędnych dla kraju towarów, jak na przykład zboże, którego na początku roku sprawozdawczego mimo widma głodu wywożono dziesiątki milionów pudów.

Pomijając zboże, wywóz którego ku końcowi roku ubiegłego pod presją nowej klęski głodowej został wstrzymany, narkomwiesztorg (narkomal handlu zagr.) wywozi materiały drzewne, naftę bakińską, jaja, masło syberyjskie, futra i minimalną ilość fabrykatów własnych, importowanych głównie do Persji i innych państw wschodnich.

Wykrycie spisku komunistycznego na Litwie.

Temi dniami litewskiej policji politycznej udało się wpaść na trop spisku komunistycznego, mającego na celu dokonanie zamachu zbrojnego dla opanowania władzy na Litwie.

Na czele spisku stali „komsomolcy”, ponadto miało na oznaczony dzień przybyć z Rosji 400 komunistów, którzy mieli dokonać zamachu. Plan był szczegółowo opracowany i w pierwszym rzędzie przewidywał opanowanie ważniejszych instytucji państwowych w Kownie i Szawlach. Wybuch miał wybuchnąć w krótkim czasie po zamachu estońskim. W związku z tym zamachem aresztowano w Kownie i Szawlach przeszło 30 osób, oraz 16 osób w Janiszkach, przyczem wykryto i skonfiskowano olbrzymią ilość bibuły komunistycznej i fałszywych dokumentów.

NADESLANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi ś. p. ks. **Józefowi Krechowiczowi** składa tą drogą Wielebnemu ks. Infułatowi **Wincentemu Czaykowskiemu**, Przewielebnemu Duchowieństwu święckiemu, Konwentowi O. Bernardynów, oraz Gronu nauczycielskiemu szkoły żeńskiej im. Konopnickiej serdeczne „Bóg zapłać”.
n268

Rodzina.

RADIO

Zastępstwo i składy aparatów i części, następujących fabryk światowych:

STERLING Telephone-Electrique Comp. Ltd. London

MARCONI Wireless-Telegraphie Comp. Ltd. London.

LA RADIO-INDUSTRIE, Paris.

GEN. ZASTĘPSTWO:

LORENZ A. G. für Brahtlose Telegraphie u. Telephonie Berlin.

ZASTĘPSTWO P. T. R.

pierwszej polskiej wytwórni aparatów nadawczych odbiorczych i lamp katodowych.

GŁOŚNIKI Browna, Sterlinga i Lorenza.

LAMPKI Marconi, Osram, P. T. R., Filipa i Mikro.

n291

Wszelkie części składowe do aparatów radiowych oraz przyrządy pomiarowe

Montowanie aparatów przez siły fachowe w miejscu i na prowincji.

LEON APPEL i SKA

Lwów, LEGIONÓW 1. 1.

Tel. 458 i 459.

Porad fachowych udziela się bezpłatnie.

BUDOWANIE ANTEN.

Atak międzynarodowego kapitału na Mussoliniego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (K) Pogłoski o zamordowaniu Mussoliniego były jedynie manewrem spekulantów giełdowych, którzy od dłuższego czasu organizują akcje mającą na celu obniżenie kursu lira oraz wartościowych papierów włoskich za granicą.

Warszawa. 10. stycznia. (zo). Z powodu pogłosek, które się rozszerzyły na wszystkich giełdach europejskich o zamachu na Mussoliniego pisze „Gazeta Warszawska”:

Powtarza się manewr, który już wielokrotnie widzieliśmy. Wystąpienie międzynarodowej finansjery przeciwko tym osobom i stronnictwom w różnych krajach, które reprezentują wyraźnie interes narodowy. Manewr ten był wykonany w czasie istnienia rządu p. Witosa w Polsce, był użyty przeciwko Poincaré'emu we Francji i jest wykonywany przeciwko Mussolinemu.

Fakty podobne wywołują ukryte sprężyny działające w mechanizmie międzynarodowym i odsłaniają te siły pozakulisowe, które odgrywają wielką rolę w życiu międzynarodowym.

Gdy się pisze o kapitalizmie międzynarodowym, czyli żydowskim, gdy się mówi o potęgę zagranicznego żydostwa, o wpływie łóż masonskich, to prasa tak zwana postępową i socjalistyczną usiłuje twierdzenia podobne ośmieszyć, jako zupełnie fantastyczne. Tymczasem fakty mówią wyraźnie, że siły międzynarodowe istnieją i działają, a nie trudno wskazać palcem na ich przedstawicieli w życiu politycznym i społecznym.

Kapitał międzynarodowy jest przede wszystkim w posiadaniu banków. We

wszystkich zaś wielkich bankach, jak powszechnie wiadomo, odgrywają rolę decydującą żydzi. Czyż jest fantastycznym przypuszczeniem, że ci potentaci finansowi w chwilach ważnych mają wspólny plan działania? Fakty te dowodzą, że potrafią oni stawiać ultimatum rządowi potężnych państw, dyktować politykę wielkim tego świata, obniżać kurs pieniądza i działać wszelkimi atutami, jakie im daje do ręki polityczny mechanizm banków i giełdy wszystkich stolic.

Żydzi posiadają organizacje międzynarodowe, które mają potężne wpływy w całym świecie. W pierwszym rzędzie należy wymienić Egzekutywę sjonistyczną z Sokołowem na czele. Dalej istnieje w Londynie od r. 1878 „Komitet żydowski dla spraw zagranicznych”. Z ramienia tego komitetu w czasie konferencji pokojowej działała delegacja, której zawdzięczamy traktat o mniejszościach.

Wreszcie masoneria. W szeregu książek wydanych we Francji, Anglii i Włoszech zwrócono uwagę aż nadto dosadnie na to, że łóż wolnomularskie zajmują się polityką, że są ze sobą w ścisłym porozumieniu i mają wspólny plan działania na terenie międzynarodowym.

Działanie wymienionych sił międzynarodowych charakteryzuje się wszędzie tem, że są one wrogo usposobione do obozów narodowych we wszystkich państwach i zgodne w tem, aby ludzi stojących bardzo na gruncie narodowym do roli decydującej w państwie nie dopuścić.

NIE MAJA SZCZĘŚCIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (K) Komuniści nie mają w Polsce szczęścia. Nie udaje im się w żaden sposób zorganizować akcji przeciwko aresztowanemu Łańcutkiemu. Ostatnio zamierzali zwołać wiec na niedzielę, lecz rozlepiających po ulicy afiszy młodych komunistów aresztowała policja. Na wiecu miał wystąpić z przemówieniem p. Skrzypa.

OBCIĄŻENIE PODATKOWE WEDŁUG DZIELNIC.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (zo). Wykazy wpływów podatkowych za jedenaste miesiące ubiegłego roku dostarczały danych do określenia wysokości obciążenia podatkowego według dzielnic. Z wykazów tych widać, że wysokość podatku gruntowego za 11 miesięcy na jeden hektar ziemi wynosił w r. ubiegłym w byłej dzielnicy pruskiej 2'4 zł., w byłej Kongresówce 1'6 zł.,

w Małopolsce 1'2 zł. na kresach wschodnich 0'6 zł.

Podatek dochodowy w byłej dzielnicy pruskiej na głowę 2'1, w byłej Kongresówce 1'6, w Małopolsce 0'8 zł., na kresach 0'20 zł.

Podatek majątkowy w wymienionych dzielnicach, licząc na głowę wynosi 10'4, 7'7, 3'4 i 2'4 zł.

P. WOJEWÓDZKI DO DABALA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (zo) Dzienniki sowieckie ogłaszają telegram p. Wojewódzkiego, będący odpowiedzią na depeszę, jaką Dabala i jego towarzysze wysłali imieniem włościańskiej międzynarodówki do „Niezależnego związku chłopskiego” niezwłocznie po secesji z Wyzwolenia. Wspomniany telegram brzmi: „Dziękujemy za wyrazy życzliwości i pozdrowienia. Niezależna partia chłopska dotychczas nie należy do żadnej międzynarodówki włościańskiej, rozumie jednak słusność międzynarodowego włościańskiego ruchu klasowego”.

NIEMIECKIE REPRESJE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (K.) Według doniesień z Katowic niemiecki komisarz wywozowy wydał rozporządzenie zabraniające całkowicie wywóz łomu (starego żelaza) z Niemiec do Polski, motywując to zarządzeniem nadużyciami, jakich podobno dopuszczali się handlarze. Rozporządzenie to, stawiające w trudnym położeniu przemysł polski, należy uważać ze strony niemieckiej za presję, którei chce wpłynąć rząd niemiecki na korzystny dla siebie przebieg rokowań handlowych polsko-niemieckich.



TYLKO

Ceres

ŁUSZCZ JADALNY
do gotowania
smażenia i pieczenia

145

KONFERENCJA POLITYCZNA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (zo). Dnia 10 bm. wieczorem p. marszałek Rataj odbył dłuższą konferencję z p. min. Thuguttem, następnie wobec wyjazdu delegacji polskiej na konferencję do Helsingforsu jeden z członków delegacji p. Łukasiewicz informował p. marszałka Rataja o sprawach, które będą omawiane w Helsingforsie.

Warszawa. 10. stycznia. (zo). Dnia 11 bm. odbędzie się konferencja ministra oświaty p. Zawadzkiego z kuratorem szkolnym okręgu wileńskiego w sprawach szkolnictwa mniejszości narodowych na Wileńszczyźnie.

WYJAZD MIN. SKRZYŃSKIEGO DO HELSINGFORSU.

Warszawa. 10. stycznia. (AW). Min. Skrzyński wyjeżdża 11 bm. na konferencję państw bałtyckich do Helsingforsu w towarzystwie 3 wyższych urzędników min. s. zagr. Na zaproszenie rządów lotewskiego i estońskiego p. Skrzyński zatrzyma się w Rydze i Rewlu. Konferencja w Helsingforsie potrwa 2 dni. Najważniejsze sprawy, nad którymi konferencja będzie obradować dotyczą stosunku Polski i państw bałtyckich do spraw załatwionych przez L. Nar. oraz stosunków prasowych.

PRACE NAD PROJEKTEM REFORMY ROLNEJ.

Warszawa. 10. stycznia. (AW). Ministerstwo reformy rolnej prowadzi obecnie intensywną pracę nad przygotowaniem rządowego projektu reformy rolnej. Dziś odbyć się mają w tej sprawie obrady międzyministerjalne.

Z Kułakowskich Michalina Krzaczkowska

wdowa po ś. p. Władysławie, em. Rady Dworu i Dyrektorze Policji we Lwowie

ur. w r. 1851, po długich cierpieniach, zasnęła w Panu dnia 9 stycznia 1925 r., zaopatrzona św. Sakramentami.

O tym bolesnym ciosie zawiadamiają wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w nieukojonym żalu po stracie Najlepszego Matki pozostałe

córki.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. św. Marka 1. 10 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego nastąpi w niedzielę dnia 11 stycznia 1925 r. o godz. 11-tej przed południem.

n259

Zebrania sprawozdawcze pos. Głabińskiego i Maczyńskiego.

Zwołane na wczoraj popołudniu zebranie obywatelskie z referatem preza Głabińskiego i posła Maczyńskiego, zgromadziło w sali Tow. Pedagog. licznych, jak zwykle słuchaczy, mimo że pora zebrania była niedogodna. Po zgromadzeniu zebrania przez dra Opińskiego, wybrano do prezydium pp. inż. Janosza, Demidłówna i Kupczyńskiego, poczem głos zabrał poseł dr. Głabiński.

Czcigodny profesor omówił po kolei sprawy zagraniczne, politykę kresową, sprawy finansowe i gospodarcze. W zakresie polityki zagranicznej należy wprawdzie popierać wnioski cele wojny z wojną, które przysięgały konferencji genewskiej, lecz z drugiej strony nie można zapominać o zabezpieczeniu naszego bytu i dlatego w swoim czasie trzeba było wystąpić w Sejmie przeciw ludzeniu się p. ministra Skrzyńskiego ideami, które na bliższą metę są mało realne. Jesteśmy świadomi, że nasze granice są ciągle zagrożone, że w Niemczech jest ciągle żywa myśl odwetu. W zrozumieniu tego powstaje celem wzajemnych gwarancji wobec Niemiec, sojuszu Anglii, Francji i Belgii. Lecz Polski tam niema. Nasz minister spraw zagranicznych był też bardzo hojny dla mniejszości narodowych, co jest w obecnych warunkach polityką szkodliwą. Konsekwencją słabej polityki zagranicznej jest też ostatni nasz zatarg z miastem Gdańskiem. Należy się obawiać, że i w tym wypadku Rząd nasz nie będzie dość stanowczy, by wyciągnąć należyte konsekwencje choćby przez zajęcie wybrzeża i portu. Musi być zadaniem naszej polityki nic nie uронić z tego, co się nam słuszenie w myśl traktatów należy.

Na naszych stosunkach kresowych niemiennie zaciążyła fatalna, sztuczna granica, trudna do obrony. Ofiarowali nam wprawdzie bolszewicy granicę Dniepru, gdy byli w opresji z Wranglem itd., ofiarowali nam później granicę Berezyny, Czudca, Baru, ale oferty te odrzucono, bo ówczesny naczelnik Państwa obiecywał sobie pójść do Moskwy. Dzisiejsza szkodliwa granica ułatwia akcję sowiecką, które wyprowadzi na polskie terytorium bandy dywersyjne i buntują ludność. Jak zaradzić stosunkom kresowym? Rząd nasz trzy ma się zasady polityki ustępstw, w sferach rządowych podniesiono myśl (na szczęście, zażegnana na razie przez stronnictwo mówcy) udobruchania ludności miejscowej przez rozdanie jej ziemi i usunięcie z kresów polskiego ziemianstwa. Jakie konsekwencje w innych częściach Polski pociągnęłoby takie premiiowanie na kresach buntów, nie trzeba tłumaczyć. Nie popierano też należyte osadnictwa wojskowego. Na 97 tysięcy zgłoszeń zaspokoiono ledwie kilka tysięcy. A przecież — jak uczy doświadczenie — osadnik wojskowy jest siłą, która w wysokim stopniu imponuje ludności miejscowej. Jeśli dotychczasową politykę ustępstw mieli byśmy nadal prowadzić, to należałoby postawić sobie pytanie, czy wogóle trzymamy kresy. Pod naciskiem klubu mówcy w stosunkach tych zaznacza się pewna zmiana na lepsze, o wydatniej zmianie trudno mówić, jak długo w rządzie jest poseł Thugutt, człowiek bezsprzecznie uczciwy, który jednak usiłuje rehabilitować się czynami wobec swego własnego stronnictwa.

Finanse Państwa poprawiły się wydatnie, lecz trzeba jeszcze dużo pracy, by oprzeć je na zwyczajnych dochodach. Ponadto dochody skarbu są pobierane w sposób niezawsze praworządny, a jeśli do tego dodać, że dzisiejszy system podatkowy obciąża podatników nierówno i że nierówność tę powiększa nieuczciwość licznych warstw podatników, zrozumie się skargi na dzisiejsze podatki, zwłaszcza prze mysłowy. Minister Grabski doprowadził budżet prawie do zrównoważenia, jednakże oszczędza się często na wydatkach, na których oszczędzać nie wolno; najdrastyczniejszym tego przykładem są emeryci.

„WINNICA“ MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KOBIECIE W ŻYCIU, SZTUCE I ANEGDOCIE

WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA
W OBJĘTOŚCI 80-CIU STRON DRUKU
NA PAPIERZE WYTWORNYM.
Redaktor Naczelny: BRUNO JASIEŃSKI
Wydawca: Towarz. Wydawnicze „ATENEUM“
Współpracują najwybitniejsze siły literackie i malarskie Polskie i Zagraniczne.

Każdy numer „WINNICY“ obejmuje następujące działy: nowele pierwszorzędnych pisarzy współczesnych, oryginalne i tłumaczone, zajmujące się kobietą, w fizycznym, moralnym, i niemoralnym jego słowa znaczeniu; dział erotyki poetyckiej współczesnej i archaicznej; dział „Minjatur“ — sylwetki literackie najznakomitszych pań, kreślone przez najwybitniejszych kronikarzy współczesności (A. Nowaczyński, St. Wasylewski), „Po tamtej stronie rampy“ — niedyskrete teatralne — (wielkie aktorki i aktorzy o sobie i innich); „Kwiaty filmu“ — z buduaru dziesiątej muzy; dział erotyki klasycznej — Grecja; Rzym, Renesans (Jan Parandowski); dział p. n. „Venus futurystyczna“ — kobieta w oświeceniu poetów ultra-nowoczesnych; dział ilustrowanego humoru; bogaty dział „Curiosów“ wszystkich epok i stylów. Ponadto w tekście kilkadziesiąt ilustracji najwybitniejszych malarzy.

Cena pojedynczego Nr.: Zł. 2.—

Redakcja: Warszawa, Moniuszki 4, m. 20, tel. 144 — 74
od godz. 18 do 19.

Kraków, Czarnowiejska 1, parter.
Lwów, Zimorowicza 5, tel. 13—12.

Administracja centralna: Lwów, Zimorowicza 5.

278

NAJLEPSZE
SZYFONY
PRAWOZIWE
PŁÓTNA I WEBY
NAJPIĘKNIEJSZA
BIELIZNA STÓŁOWA
SPECJALNIE DO WYPRAW SŁUBNYCH
RĘCZNIKI — CHUSTECZKI
WYŁĄCZNIE Z FABRYK REGENHARTA I RAY.
POLEGA PO NAJLIŹSZYCH CENACH FABRYCZNYCH
FIRMA JOZEF NOWAK
W NAJLEPSZYM WYKONANIU I NAJGUSTOWNIEJSZA
GOTOWA BIELIZNA
DAMSKA, MĘSKA I DLA DZIECI
POŃCZOCHY
SKARPEKI I WSZELKIE
TRYKOTARZE
NAJWIĘKSZY
WYBÓR.

Krytyczny stan finansowy Austrii.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (K.) Według wiadomości z Wiednia, sytuacja polityczna i finansowa Austrii jest bardzo ciężka. W Wiedniu panuje wielki pesymizm co do rozwoju akcji sanacyjnej. Przed miesiącem skarb państwa nie miał pieniędzy na zapłacenie urzędników. O ile sytuacja się nie poprawi, to deficyt Austrii w tym roku

osiągnie cyfrę 150 milionów koron zł. Z kwestii politycznych znamienne jest wysunięcie przez pewien odłam stronnictwa chrześcijańsko - społecznego sprawy ochrony lokatorów i kwestii Habsburgów, co jest atakiem na rząd Rameka. Atak ten ma być ostrzeżeniem przed zbytnią uległością wobec opozycji.

Wojna celna francusko-niemiecka.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (K.) Jak donoszą z Berlina od jutra rozpocznie się wojna celna między Francją a Niemcami.

Wielu eksporterów francuskich musi zrezygnować z rynków niemieckich, chociaż mieli wielkie zamówienia. W tru

Jeśli finanse są ostatecznie dodatnią stroną w naszym życiu państwowym, to inaczej jest z życiem gospodarczym. W rolnictwie nieurodzaj i podatek majątkowy osłabiły niebezpiecznie siłę produkcyjną ziemianstwa, a częściowo i własności przemysłowej jest zagrożony walką konkurencyjną i brakiem kredytu, na pomoc Banku Polskiego trudno tak dalece liczyć, oszczędność w kraju wprawdzie wzrasta, lecz stanowi jeszcze na razie sumy minimalne. Rząd stara się o pożyczkę zagraniczną, pomysł z widokami powodzenia. Otóż pożyczkę tę należałoby zużytkować na cele gospodarstwa narodowego, bo nie ma trwałej sanacji skarbu bez sanacji gospodarstwa narodowego.

Stronnictwo mówcy, tolerując rząd Wł. Grabskiego, domagać się jednak musi, by zaspakajano pewne minimum jego żądań, jak np. wzmocnienie polskości pod każdym względem, większa niezależność i konsekwencja w polityce zagranicznej, silna, skuteczna ręka przeciw zamachom antypaństwowym. Od żądań minimalnych stronnictwo Z. Ch. odstąpić nie może. Dlatego nie można stwierdzić, czy klub ZLN. w najbliższym czasie nie będzie musiał zmienić swego stosunku do rządu obecnego.

P. brygadier Maczyński mówił z kolei o organizacji armii w Polsce, stre-

szczając się jednak silnie wskutek krótkości czasu. Całą podstawę prawną dla organizacji armii stworzył dopiero Sejm obecny. W ostatnich dwu latach dokonano w dziedzinie organizacji armii bardzo wiele. Zostaje jeszcze ustawa o przygotowaniu wszystkich sił narodu do wojny, jakoteż ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych. W tej ostatniej materii trudno się pogodzić ze stanowiskiem, reprezentowanym przez marszałka Piłsudskiego, sprzecznym tak z Konstytucją, jakoteż ze zdrowym rozsądkiem. Nierozsądnym było — jak uczy przykład Niemiec — oddanie losów całego państwa w ręce jednego człowieka nieodpowiedzialnego przed nikim. Pod względem zaopatrzenia armii technicznego postąpiono w przeciwstawieniu do fatalnego stanu z przed dwu lat tak dalece naprzód, że dzisiaj tam co mamy możnaby śmiało, w razie napadu na Polskę, rozpocząć wojnę i kontynuować ją. Organizuje się też ośrodek przemysłowy tak, że od 1925 roku będziemy wszelką broń i amunicję, całe zaopatrzenie armii produkować w kraju.

Za oba referaty publiczność dziękowała gorącymi oklaskami. Poseł Głabiński odpowiadał jeszcze na interpelację jednego z obecnych, poczem zebranie zamknięto.

dnej sytuacji znajduje się Alzacja i Lotaryngia, których produkty przemysłowe będą musiały pozostać w kraju

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI.

Warszawa. 10. stycznia. (AW) Z kół oficjalnych „Merkury Polski“ otrzymuje następujące informacje: Obecnie toczące się pertraktacje między konsorcjum finansistów amerykańskich a przedstawicielami Rządu Polskiego nie natrafiają na różnicę zdań co do kwestii procentów i zabezpieczenia a tylko co do wysokości sumy. Strona amerykańska nie wysunęła dotychczas żadnego żądania, które mogłoby się przyczynić do rozbitcia konferencji. Prawdopodobna suma pożyczki waha się między 30—50 milionów dolarów. Przebieg pertraktacji jest na ogół dość pomyślny.

Kto gotuje na tłuszczu



Ceres

145 oszczędza pieniądze.

KOMISARIAT RZĄDOWY — WOJEWÓDZTWE GRODZKIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 10. stycznia. (K.) Ministerstwo spraw wewnętrznych przystępuje do organizacji władz pierwszej i drugiej instancji (administracyjnych) w Warszawie. Komisariat rządu zostanie zamieniony na województwo grodzkie, zaś okręgowe komisariaty rządowe na starostwa grodzkie.

ODZNACZENIE WYBITNYCH UCZONYCH.

Warszawa. 10. stycznia. (AW.). Na Politechnice warszawskiej odbędzie się dziś uroczystość wręczenia dyplomów honorowych trzem sławnym elektrykom prof. I. Mościckiemu, K. Pollakowski i A. Rothertowi. Na uroczystość przybędzie Prezydent Rzpltej.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

MIEDŹ Elektrolityczna w drutach

skrętach
szynach
na składzie
Bracia

Stefan i Piotr
BERGMAN

Kraków, ul. Starowiślna 8.

Tel. 21—31.

Warszawa, Żurawia 33.

Tel. 272—74.

Przegląd prasy.

(r.) Sprawa gdańska nie schodzi ze szpalt prasy. Opinia „Kurjera Poznańskiego” o niej jest następująca:

Wiemy jak swego prestiżu w Egipcie broniła Anglia. Wiemy jak ostrych i stanowczych środków zażądała od rządu egipskiego po zamordowaniu sirdar'a. A przecież Egipt jest państwem niepodległym, a Gdańsk w ogóle państwem udzielnym nie jest. Przypominamy sobie również, że Liga Narodów nie sprzeciwiała się stanowczym krokom Anglii w Egipcie, aprobując stanowisko rządu londyńskiego.

Mimo stanowczych zapewnień Traktatu Wersalskiego nasz dostęp do morza przez Gdańsk jest iluzoryczny. Wołano stale i systematycznie gwałci postanowienia Traktatu i to w czasach, kiedy wszyscy sprzymierzeńcy, nie wyłączając Anglii, stawali bez zastrzeżeń na stanowisku traktatów pokojowych jest fakt, że Gdańsk stał się ośrodkiem propagandy komunistycznej, która zagraża nie tylko Polsce, ale całej Europie, szukającej obecnie sposobów skutecznego zwalczania akcji bolszewickiej.

Naród polski musi się domagać, aby bariera gdańska pomiędzy Polską a morzem została wreszcie usunięta. Dlatego też rząd polski, dążąc stanowczo i energicznie do ukrócenia samowoli Gdańska i zapewnienia nam należnego stanowiska w tem mieście, uzyskał poparcie całego narodu polskiego, który nie znieśli dalszego zachwalstwa ze strony gdańskich pangermanistów. Najmniejsze odstępstwo od noty polskiej z dnia 6 stycznia uważaloby społeczeństwo polskie za kompromitację nie tylko rządu, ministra spraw zagranicznych i komisarza polskiego w Gdańsku, ale samego Państwa Polskiego w oczach całego świata. Wchodzą tu bowiem w grę najważniejsze interesy polskie oraz nieskalany honor Rzeczypospolitej.

„Gazeta Gdańska” zajmuje się odpowiedzią Senatu gdańskiego na notę min. Strassburgera:

Senat gdański, zamiast uderzyć się w piersi i zawołać pokornie: zbłądziłem, stara się wszelkimi siłami wyrwać nam przysługujące i nadane przez Traktat Wersalski prawa i w obawie przed polonizacją Wolnego Miasta, w obawie, że niemieckość Gdańska zniknie i ucierpi, wykreca kota ogonem i odpowiada na notę p. ministra Strassburgera w słowach takich, jakby je redagowali nie człon-

kowie Senatu, lecz jacyś analfabeci polityczni, jacyś ignoranci z pośród plebsu. Bo i jakże można mówić, że umieszczony na państwowych skrzyżkach polskich, stanowiących mienie polskiego rządu, orzeł polski nie jest godłem Polski? A państwowa poczta polska to doprawdy tylko prywatna impreza gospodarcza?

Następnie zaś tak apostrofuje do autorów odpowiedzi:

Z umieszczonej ponownej noty p. ministra Strassburgera wynika jasno, co należy sądzić o Waszych wybiegach i kretactwach. Jedno warto Wam powiedzieć, a mianowicie, że kierunek Wasz wywołać musi coraz większe tarcia, które odbiją się jak najfatalniej nie na Was — bo dla Was mogą nadejść w nagrodę za Waszą politykę i taktkę — krzyże i orderzy z Berlina — ale na całej ludności w miastach a przede wszystkim na tych coraz bliżej bankructwa stojących kupcach i przemysłowcach gdańskich. W Gdańsku będzie lepiej dopiero wtedy, gdy ziszcza się słowa prezydenta konferencji pokojowej p. Clemenceau, wypowiedziane w dniu 16 czerwca 1919 roku, słowa, które brzmią jak następuje: „Gdańsk stał poza granicami Niemiec i był złączony z Polską, przy której cieszył się niezależnością lokalną i wielką pomyślnością swego handlu. Interesy Polski i Gdańska są identyczne. Gdańsk, największy port nadwiślański, powinien sam odczuwać istotną potrzebę najbardziej zacieśnionych stosunków z Polską”. Jeżeli w tem powiedzeniu będziecie czepać Waszą mądrość polityczną, nie będą Was doprawdy raziły polskie skrzynki pocztowe.

Posel Rabski charakterystycznym swym bojowym stylem woła w tej samej sprawie w „Kurjerze Warszawskim”:

Z tem trzeba skończyć!

Opinia europejska zrozumieć musi, że posunęliśmy cierpliwość polską do ostatecznych granic i że biorąc za kark bezczelnego łobuza i zawalidrogę, który kpił sobie nie tylko z traktatów międzynarodowych, lecz z najelementarniejszych prawideł kultury politycznej, spełniamy tylko to, co na naszym miejscu spełniłby każdy naród cywilizowany i każde szanujące się państwo.

Przekonani też jesteśmy, że już dziś lub jutro usłyszymy polskie ultimatum: Przeprosić jasno, niedwuznacznie, pokornie! Wypędzić bezapelacyjnie urzędników poczty i Senatu, którzy uczestniczyli w zamachu! Wyrzucić

ze służby policjantów, którzy dopuścili do gwałtów! Wytoczyć proces redaktorowi „Danziger Zeitung”! Przeprowadzić najsurowsze śledztwo dla wykrycia i ukarania winowajców! Tego żąda komisarz polski. Tego domaga się Polska. To musi być w ciągu trzech dni wykonane.

Ale to dopiero początek. Nasuwa się pytanie, czy z tym Senatem, i tym prezydentem Senatu, który obecnie sprawuje rządy „wolnego miasta”, dalsze współzycie polityczne jest dla nas możliwe? Nasuwa się pytanie, czy wobec bezprzykładnego w krajach cywilizowanych lekceważenia prawa i bezpieczeństwa publicznego przez władze sądowe i policyjne Gdańska, możemy mieć choćby słabą nadzieję, że sprawiedliwość stanie się zadość?

Nad tem trzeba się zastanowić. Okres półśrodków już minął. Jakże to powiedział Mussolini?

„Naród nie szanuje rządu, który się pozwala obrażać”!

Z powodu paryskiej konferencji ministrów skarbu pisze „Gazeta Warszawska”:

Rzecz charakterystyczna, że konferencja ministrów skarbu, obradująca obecnie, nie może, wbrew żądaniom Francji, zająć się tą kwestią długów międzynarodowych. Na to nie pozwalają Stany Zjednoczone, które wymagają, aby ta sprawa była traktowana jedynie między poszczególnymi wierzycielami i dłużnikami, zastrzegając sobie prawo oceniania zdolności płatniczej każdego ze swych dłużników i udzielania im lepszych lub gorszych warunków spłaty.

Przeciwnie stanowisko zajmuje Anglia. Mimo korzystnej zgody na ustępstwa dla Francji ze strony Ameryki, nie zgadza się ona na osobny układ finansowy francusko-amerykański, jeśliby nie zawarty został jednocześnie francusko-angielski. Teza angielska żąda, aby Francja spłaciła dług angielski jednocześnie i w tej mierze, w jakiej spłacać będzie dług amerykański.

Uzgodnienie tych odrębnych zapłat na kwestję długów międzysojuszniczych jest jednak półoficjalnem: zadaniem konferencji, nad czem pracuje ona poufnie.

Wątpić należy, czy do uzgodnienia i porozumienia w tej sprawie dojdzie, mimo przyjaznej atmosfery, jaka otacza dziś stosunki anglo-francuskie. Przelana wspólnie na polach Francji krew posiada mniejszą siłę spajającą,

aniżeli złoto i interes polityczny — rozdziela ją.

O zjeździe ukraińskiej partii ludowej w Kołomyi podają dzienniki następujące szczegóły:

Ubiegłej niedzieli odbył się w Kołomyi przy udziale około siedmiuset uczestników walny zjazd niedawno zawiazanej ukraińskiej partii ludowej.

Zjazd ten ma doniesie znaczenie, jako wyraz dokonanego przełomu w nastrojach ludności ukraińskiej, w stosunku do Państwa Polskiego. Ludność ta na Pokuciu zrozumiała, że tylko drogą lojalności i współpracy może uzyskać poparcie i pomoc ze strony czynników rządowych w odbudowie kraju, rozwinięciu przemysłu, handlu, rolnictwa, szkolnictwa itd.

Zjazdowi przewodniczyło prezydium, złożone z gospodarzy: Mereziewicz z Posochacza, Demedczuka z Winogradu i Popowicza z Kobylca, sekretarzował Iwan Marusyk ze Sorok.

Zjazd zagaił przewodniczący partii, p. Modest Olchowy, który przedstawił dzieje powstania nowego stronnictwa i napiętnował dotychczasową politykę przywódców ukraińskich w rodzaju Petruszewycza, Nazaruka i innych.

„Dość nam tej polityki — mówił mówca — dość frymarzenia naszym żywotnymi interesami. Z narodem polskim, z którym nas los od wieków złączył, chcemy wspólnie żyć i pracować”. W końcu mówca odczytał program ukraińskiej partii ludowej, której zadaniem będzie zmienić postępowanie ludu i inteligencji ukraińskiej w stosunku do Państwa Polskiego, jako też odbudować własnymi siłami i uzdrowić współzycie.

Następnie zabrał głos p. Bazyli Porodko, nauczyciel szkoły powszechnej, który wygłosił dłuższy referat na temat ogólnego stanu oświaty i szkolnictwa.

Po obu wspomnianych referatach uchwalono szereg odpowiednich rezolucji, między innymi rezolucję, żądającą natychmiastowego wprowadzenia w życie uchwalonej już ustawy o samorządzie, a osobliwie natychmiastowego przeprowadzenia wyborów do rad gminnych, powiatowych i sejmików.

Na koniec wybrano komisję, która zająłaby się ułożeniem i wysłaniem telegramów do Prezydenta Rzeczypospolitej, premiera Grabskiego, ministra Thugutta, ministra Janickiego i wojewody Jurystowskiego.

W poszukiwaniu winowajcy.

Autorowi „Nowej Szkoły” jestem głęboko wdzięczny za tak dziarskie i tak potrzebne uzupełnienie moich uwag finałem moralnym. Sam o tem myślałem zrazu, czyby zamiast wątpliwego aforyzmu z wątpliwej cykoryj nie zacytować np. Kanta. Chciałoby tak: Istnieją tylko dwie rzeczy piękne w naturze: nad naszymi głowami niebo gwiazdziste, a w naszych sercach prawo moralne.”

To byłoby i śliczne i wzniosłe. Zgoda, ale kto był Kant? Kto go zna?, w którym pułku służył, w której drużynie kopał? „Pogoni”, „Hasmonea” — nikt nie wie. W mózgowicach Tupusiów i Mrówce jest tyle akurat uznania dla autorytetu Kanta, ile dla zasad, które wyznaje w swym artykule szan. preopinant.

„Karcąca opinia”, „zasady etyczne”, „przedwojenna moralność”? to kopalnie mądrości z epoki, w której tańczyło się kadryla, jeździło za 3 centy tramwajem, nosiło sznurówkę i nieopuszczało męża aż do śmierci. — Mogło to być dobre i brane na serio w ciemnym ponurem średniowieczu z przed roku 1914 na „przedwojniu” (l'avantlaguerre), teraz zaś błyszczy jasno i kapie się w słońcu epoka nowa: „powojnie” (l'apreslaguerre).

Szukać w tej nowej epoce uznania dla zmurszałych, wczorajszych przeżytków, znaczy to samo, co chcieć uczyć Kopernika astrologii.

Żądać od Tupusiów respektu dla przedwojennej moralności? Lepiej wysłać pana posła Łańcuckiego do Watykanu na konferencję w sprawie konkordatu.

Mrówcia i „karcąca opinia”? to raczej pójść do lwowskiego radjoklubu i poprosić, aby tam w pierwszym rzędzie zajęli się na nowo otwarciem fotoplastikonu w pasażu Hausmana.

Wszystko to jest im doskonale obojętne, fenomenalnie błahe i już prawie niezrozumiałe.

Moznaby się dziwić, dlaczego tak jest. Przecież wiadomo z historii, że nigdy żadna epoka cywilizacji nie kończyła się, jak nożem uciął, i pośród największych przewrotów zawsze przepływały idee z jednego okresu w drugi, przepływały drogą tradycji, żywego słowa, zwyczaju.

Czemuż teraz nie przepływają?

Stróżem tradycji, jej arką przymierza, rozdzielnicy i tęczą bywał i w najgorszych czasach dom rodzicielski, bywała podobno, dajmy na to, — matka.

Tak. Bywała matka.

Tu mi pióro pod wyrazem zaskrzypiało.

Matka! Cóż za straszliwie staroświeckie i zabawne słowo.

Wykopalisko, woniejące strychem i piwnicą.

Słowo, rzucone na ostatnią, okurzo-

ną półkę sklepu komisowego z antykami.

Matka! Fejleton zawył z przerażenia, bo przecież ma być aktualny, aktualny!

Matka zaś nie jest wcale aktualna.

Matki dziś wogóle niema.

Idźcie i szukajcie, jak Polska długa i szeroka! Idźcie do warszawskiej „Oazy”, do krakowskiej „Esplanady”, idźcie nawet do poznańskiej cukierni i do lwowskiego Kasyna. Matek nie widać. Nie wiem, co się z nimi stało, ale niema. Zginęły w krajobrazie życia i darmo ich szukać. Zguba bolesna. „I tu niema wcale szmichu” — jak mówi pan Hamelbajn.

W powojennej Polsce rozwieliło się w zastraszający sposób sieroctwo. Wystarczy rzucić okiem na tańczące dziewczęce. Same sierotki. Można nawet śpiewać na nutę Tityny: „Matko moja miła, tyś nas osierociła!”

Ledwie czasem na tuzin panienek wypadnie jedna pożyczona wujenka lub fokstrottowa stryjania od nie-szczęścia. To zostało przynajmniej z tradycji: Przysłowiowa w starej anegdocie sierotka, co to nie miała ani ojca ani matki, a urodziła się tylko przypadkiem i z grzeczności w łóżku starej ciotki.

„Przyszło bosa, w jednej krepdeszynie i stanęło spokojnie u proga” — jak mówi poeta.

— A czyjaś ty? Ta niczyja.

A gdzież matka?...

Sierotka w jednej krepdeszynie ma-

tki niema i nie potrzebuje. Mamusia to jest zbytek. I śmieszny i zbędny i niepotrzebny. Tak jak konny tramwaj, jak preclarz, jak austriackie trabucco, jak radca dworu, jak zarekawek, jak angiel na dwa rzędy, jak haftka u sukni.

Po co komu haftka? po co komu sznurówka? po co komu matka?

Śmiesznem i krzywdzącem jest roz powszechnione dosyć a z gruntu fałszywe twierdzenie, że dzisiejsze matki są zawojowane i zahukane przez córki.

Przeciwnie stwierdzić muszę, że Mrówczka odnosi się do mamusi z ogromną, wcale dla niej niełatwą, po-błażliwością, z pełną tolerancją i naj-dalej posuniętą „wrozumiałością” dla tej poczojwej starej, przedwojennej idiotki.

Niesprawiedliwy jest również zarzut, jakoby matki dzisiejsze były obojętne na los swych dorastających dzieci. Wprost przeciwnie. Wiem napewno, że wiele matek ma dziś wiele kłopotu z dziećmi. Niedawno biegała po całym Lwowie pewna mateczka od parafii do parafii i od kamienicy do kamienicy, aby dowiedzieć się, z którą córką którego stróża ożenił się wczoraj jej syn. Wróciła do domu na szczęście uspokojona gdy wyjaśniło się, że syn ożenił się istotnie, ale nie na długo, najwyżej na trzy miesiące, mamusiu droga!

Naprawdę żal mi matki dzisiejszej. Postanowiła „nie sprzeciwiać się złemu”, patrzy zdaleka na karnawał, z miną narciarza obserwującego zimę

Z Poznania.

P. Ewa Bandrowska. — Teatr Polski. „Podróż po Odrodzonej Polsce”. — Konieczność propagandy tego filmu.

Pani Ewa Bandrowska była nam znana od lat trzech, jako śpiewaczka wielkiej miary, posiadająca, poza wartością głosową, jak najlepsze warunki sceniczne. To też brakowało jej bardzo, kiedy w początku b. sezonu chwilowo opuściła operę poznańską, udając się na dłuższą kurację. Zato wynagrodzeni zostaliśmy jednak sowicie, bo po powrocie swoim, p. Bandrowska zarysowała się bodaj jeszcze lepiej, niż poprzednio, jako artystka o znakomitym, czystym, pełnym dźwięku metalicznym i wprost poryjającym głosie. To też występy jej, rozpoczęte przed świętami, były jednym szeregiem tryumfów, odnoszonych zarówno w roli pełnej wdzięku „Manon”, w koloraturze „Traviatty”, w liryczno - tragicznej Małgorzacie z „Fausta” i w szeregu innych oper, gdzie zaznacza się nadto znakomitą grą. Bez najmniejszego wątpienia, p. Bandrowską zaliczyć można do najznakomitszych współczesnych śpiewaczek polskich, w operze zaś poznańskiej, zajęła ona najpierwsze miejsce.

W teatrze Polskim z ogromnym powodzeniem wystawiana jest w znakomitej obsadzie „Madame Sans Gene”. Sztuka ta zawsze i wszędzie cieszyła się powodzeniem, to też nie dziwnego, że i w Poznaniu, zwłaszcza na tak dobranej postawionej scenie gromadzi stale liczne rzesze widzów. Reżyseria tej zasłużonej sceny polskiej przygotowuje „Hamleta”, co będzie powrotem do repertuaru wielkiego, od dwóch blisko sezonów zaniechanego. Ponadto ma być wystawiona nowa całość sztuka Grzymały Siedleckiego, zaledwie wykanizana. Przy puszczeniu wystawioną będzie także sztuka dra W. Małyszewskiego, p. t. „Agentka bolszewicka”, która miała znaczne powodzenie na scenie im. Fredry w Warszawie.

W czasie świątecznym w auli uniwersyteckiej dawano dziennie trzy przedstawienia kinematograficzne I-ej serii wielkiego cyklu narodowego p. t. „Podróż po Odrodzonej Polsce”. Seria ta, poza kilkoma obrazami odnoszącymi się wogóle do całej Polski, do jej

walk o wolność etc., obejmuje Wielkopolskę. — następne zaś obejmą kolejno wszystkie dzielnice, przyczem układ poszczególnych obrazów, wybór przedmiotów, widoków i scen ilustrowanych zależy od decyzji komitetów honorowych, zapraszanych w każdej dzielnicy z pomiędzy najwybitniejszych jednostek miejscowych. Tym sposobem obrazy zyskują na znaczeniu i powadze i stają się akcją społeczną, propagandystyczną.

Dodać należy, że obrazy te będą wyświetlane nie tylko w całej Polsce, ale i za granicą, w Europie, Ameryce i w ogóle wszędzie, gdzie potrzebnem będzie szerzenie wiadomości o Polsce współczesnej w łączności z cierpieniami i walkami, jakie musiała staczać zanim do wolności doszła. To też ogromną zasługę należy przyznać filmo - twórcy pp. St. Martynowskiemu i E. Nowickiemu w Poznaniu, która wielkie to dzieło przedsięwzięła i jak widać z obrazu pierwszego, z całą sumiennością i umiejętnością wykonywuje.

Z TEATRU MAŁEGO.

Świt, Dzień i Noc.

Komedja w 3 aktach Daria Niccodemi'ego.

Przekład Z. Jachimeckiej.

Niccodemi należy do tych nielicznych, rozkosznych autorów, których się nie tylko podziwia, ale i kocha. A kocha się ich tem więcej, im lepiej się ich poznaje.

Z sztuk jego granych we Lwowie „Czaple pióro” najmniej ma tych zalet, które stanowią właściwy czar talentu Niccodemi'ego. Za dużo w tym utworze nieco już sędziwej atmosfery salonowo - arystokratycznej, za dużo elementu melodramatycznego, który co prawda często się u tego pisarza pojawia, lecz za zwyczaj posiada odcień tak indywidualny, iż nabiera czaru przemilej świeżości.

Cały Niccodemi jest natomiast w doskonałej „Nauczycielce” i w niezapomnianym „Strzępku” („Świderku”), w którym jasno uśmiechnięta pogoda i anielska dobroć duszy znakomitego autora włoskiego przejawia się w najdoskonalszej edycji.

„Świt, dzień i noc” jest również jed-

Temże samem. prawem trzeba za-
wołać:

Precz z matkami na dancingach! Nie puszczajmy i dalej mateczek na salę balową. Nie pozwólcie, aby ta przedwojenna, zdrowa moralnie część społeczeństwa narażała się na zepsucie i uległa demoralizacji, patrząc na brzydkie tańce córeczek.

„Ale świętości nie szargać, bo trza, aby były” — powiedział poeta. Hola, hands off! Bez profanacji! Jeszcze nam chcecie zniszczyć to, co się ostało zdrowe i silne: pocziw, przedwojenną matkę! Dopuszczać matki na dancingi to znaczyłoby wykpić do reszty autoritet rodziny, moralności i domu. Niech Mróweczki demoralizują się same!

I lepiej się do tego nie wtrącać. Mróweczka kocha bardzo Mamusię, mamusia kocha bardzo Mróweczkę. A niema przecież takiego nieporozumienia, któreby nie stało w gorących promieniach rodzicielskiej, macierzyńskiej miłości.

Nie trzeba mieć harmonii rodzinnej. Bo wszystko jest dobrze tak prawie jak w tym starym wierszyku z elementarza.

Tak prawie, tylko z małą odmianą:

Kto cię do snu kołysał
Kiedyś była maleńką
Kto cię żywił codziennie
Kto cię darzy sukienką?
Kto cię puszcza, stokrótka,
Na dancingi samotną
Kto pozwala ci gładko
Świecić nagą łopatką
W stepie i „huppa-susia”
Kto to? powiedz mi dziecie?
— Ach, to moja matusia
Więc ja kocham nad życie!

Stanisław Wasylewski.

Seria I-sza „Wielkopolska” przedstawia mniej więcej wszystko, co tej dzielnicy dotyczy teraz i dotyczyło w najbliższej przeszłości. Więc walki z hakatą pruską przedstawia doskonale zainscenizowany obraz słynnego katowania dzieci we Wrześni, potem „wóz Drzymały” i wreszcie powstanie 27 grudnia 1918 r. Szkoda tylko, że organizatorowie nie dodali jeszcze obrazu, dotyczącego rugów i barbarzyńskiego wywłaszczania ludności polskiej z ziem ojczystej. Następnie przesuwają się przed oczami widzów obrazy miast i wsi wielkopolskich, gospodarka rolna, przemysł w najwybitniejszych jego placówkach, pomniki architektury, sztuki, etc., i wreszcie portrety działaczy politycznych, społecznych i narodowych.

Byłoby do życzenia, aby film ten, prawdziwie narodowy, zyskał w całej Polsce jaknajszersze uznanie i był reprodukowany we wszystkich miastach i miasteczkach naszych.

Boruta.

powiedzią czekających ich szkarłatnych rajów.

A jednak ileż różnobarwnej i nęcącej treści w tem pozornym ubóstwie bez śladu cikliowości, ani krzty czułości lub monotonii w tych trzyaktowych dziełach budzącej się miłości. Momenty lirycznych uniesień są rzadkie, a przeto tembardziej cenne, resztę wypełniają z przedziwnym wdziękiem podane miłosne igraszki, podstępny i niewinny oszustwa. Tylko Włoch, tylko syn tej Italii, w której nauczycielami artis amandi, zmysłowej i duchowej byli Owidjusz i Horacy, a potem Dante, Boccaccio i Petrarca, mógł zdobyć się na to, aby wygrać przemianę, pełną wesela pieśń miłości, na harfę, mającej dwie tylko struny. Dowodem zaś niepospolitego artyzmu jest to, że choć w tej komedji nader mało używa się słów górnych, lub uczuciem nabrzmiałych, a natomiast wiele słyszy się o rzeczach codziennych lub figlarnych, mimo to od całości idzie tchnienie poezji czystej i pięknej.

A ta cudotwórcza dobroć Niccodemi'ego! Okrywa ona złotym płaszczem nawet sprawy, które same przez się nie są znów tak bardzo godne pochwały. Bo Anna jest rozkoszną kotką o pazurkach niezwykle ostrych. Gdy zająca się rogalkami i wypija moc białej kawy w chwili, gdy dopiero przez nią pokochany młodzieniec odbywa niebezpieczny pojedynek, to jest to wprawdzie światłem jej młodości i zdrowia, lecz bezsprzecznie mówi także dużo o jej egoizmie. A gdy duchem przekory wiedziona przekomarza się z nim i droczy, gdy go tyranizuje do tego stopnia, iż każe mu włożyć pod stół, by mu dać poznać swą władzę, przeczuwamy, że gdy w starości żółknie i pomarszczy się, zrobi się z niej Herod-baba, zgola niesympatyczna.

A jednak dobroć Niccodemi'ego i jego boska wesołość sprawiają, że na to nie raz, lecz że przeciwnie sympatyzujemy szczerze z tą parą i cieszymy się, że są tak młodzi, zdrowi i piękni i że tak strasznie się kochają.

Pomysł Dyrekcji teatrów, by sztukę Niccodemi'ego dać w dwu interpretacjach scenicznych, przy dwu odmiennych obsadach, reżyserjach, dekoracjach i inscenizacjach, okazał się bardzo szczęśliwym. Wskutek wywołanej tym konkursem emulacji pomiędzy aktorami, reżyserami i dekoratorami, przygotowano rzecz tak troskliwie — (artyści grali bez suflera), — że od sceny siedzi często u nas nieobecny powiew prawdziwej sztuki. Rozgrzała się też publiczność, wyjątkowo licznie zgromadzona i wyjątkowo skłonna do entuzjastycznych oklasków.

Obie premiery przygotowane były nadzwyczaj starannie, przyczem oczywiście zaznaczały się indywidualne różnice temperamentów i koncepcji u reżyserów i aktorów. P. Łozińska, ujmująca, jak zawsze, prawdą, szczerością i wdziękiem, kładła większy nacisk na werwę, wesołość i przekorę Anny. Natomiast p. Dębicka podkreślała bardziej momenty miękkie, liryczne i sentymentalne, Mario p. Hierowskiego, doskonale do tej roli z natury przystosowanego, był wytworniejszy i uczuciowo głębszy od Maria p. Orzechowskiego, który swą rolę pojął bardziej po łobuzersku, choć niemniej sympatycznie.

Ta odmiennosc w pojęciu ról zaznacza także różnice obu reżyserji. Szczęśliwy pomysł artystyczny miał p. Żytecki, gdy, kazał podnosić kurtynę przy scenie ściemnionej, którą potem dopiero rozjaśniało światło świtu, dnia lub księżycowej nocy, przez co nastrojowe motywy, uwidocznione w tytule sztuki, zostały umiejętnie uwydatnione.

Także obaj dekoratorowie pp. Balk i Stahl skutecznie wysiłili swoje zdolności. Pierwszy dał wycinek parku w stylu Ludwika XIV i ładny impresjonistyczny obraz lasu, drugi pomyslową altanę, a nadto efekty takie, jak wodotrysk, księżyc w pełni, luciole i świergot ptaków. Obie dekoracje, każda w swoim rodzaju, były udatne i interesujące.

Władysław Kozicki.

— 0 —

obecna i robi sobie te same wyrzuty wobec córki, jakie ma królewska menażka angielska wobec Polski. Bila — mało i źle.

Ale dlaczego nie widać mamusi na balach i dancingach? Czy brak jej toalety, czy brak zainteresowania tańczącą córką, czy może Mróweczka wymówiła sobie także i to?

Powód jest inny i rozumiemy go w całej pełni. Matki wstydzą się poprostu głęboko tych modnych praktyk karnawałowych, woła nie patrzeć i pozostają w domu.

Tego przecież nigdy nie bywało, aby obserwować tarłowisko. Słyszane to rzeczy, aby kto chodząc podglądać na wsi, jak wśród pękających lodów trą się w kwietniu szczupaki? A fe! Rozpuszniku jeden!

Podobnie jak Krasieński w „Nieboskiej komedji” przeczuł duchem wieszczym Lenina, tak samo Słowacki przewidział w „Balladynie” rolę matki w dzisiejszym życiu towarzyskiem. Pamiętacie państwo zapewne, że w akcie 2-gim w zamku Balladyny nie wpuszczono wcale starej wdowy na dancing i dlatego nieboga lamentuje w niebogłosy: „Moja córuniu! każ ty przecie sprawić sukienkę matce, bo już ta cy-cowa ma blade kwiatki”...

Po co ja jednak tę drażliwą sprawę poruszyłem? Bo przecież chwala Bogu, że matki nie chodzą na dancingi. Tego jeszcze brakowało! I drze na myśl, że ktoś może nieogłędnie zażądać, aby dopuszczono z powrotem mateczki do bywania w karnawale w towarzystwie córek.

Przeciw takiemu żądaniu należy już teraz zaprotestować z równym zapalem, z jakim inż. Libański urządza dziś wiec pod hasłem: Precz z wiwisekcją w szkole! Nie demoralizujcie dzieci!

Po próbie bojkosu uniwersytetu.

Uniwersytet lwowski zestawiał ostatnią statystykę swych słuchaczy przed wojną za rok 1912-13. Wtedy było słuchaczy 5.052, a liczba Rusinów na wszystkich wydziałach świeckich wynosiła 1062 (nawet było ich na teologii 240, ale ponieważ obecnie nie posyłała oni swych teologów na uniwersytet, tylu uczyli się sami, ta liczba odpada przy porównaniu ze stosunkami obecnymi). Teraz są już na uniwersytecie zestawienia prawie gotowe, a zmienia się tylko w drobnych szczegółach.

Otóż obecnie ma uniwersytet lwowski ponad 6000 słuchaczy, w czem Rusinów 633. Porównanie liczb obecnych z dawniejszymi wystarcza do oceny, jak zupełnie nie powiodła się próba bojkotu uniwersytetu ze strony radykalnych hajdamaków. Za ich hasłami młodzież nie poszła, głównie ze względów na posady i patenty, częściowo ze względów zasadniczych.

Procent Rusinów obecny jest niższy niż był przed wojną, ale na to złożyły się różne stosunki, z których najważniejsze są:

1) Liche położenie ekonomiczne, wskutek którego chłop ruski nie może utrzymać syna na uniwersytecie, zwłaszcza, że nie można we Lwowie łatwo znaleźć zajęcia w instytucjach ruskich, słabych w porównaniu z czasami przedwojennymi.

2) Głównie stan po przegranej wojnie, wskutek którego wszędzie ilość uczniów Rusinów spadła. Zresztą, choć teologowie nie chodzą na uniwersytet i stosują wobec niego bierny opór, zatem na liczbę ich nie wpływają żadne względy walki z polskością uniwersytetu, jednak i ilość teologów w porównaniu ze stanem przedwojennym spadła poważnie, co jest najlepszym dowodem, że głównie stosunki materialne odgrywają w tem rolę.

Rusinowie zawiązali na uniwersytecie dwa towarzystwa akademickie o nazwach tych samych, jakie były przed wojną, a więc jest rusofilski „Drug” i „Akademicka Hromada”, mająca kierunek „ukraiński”, co także jest dowodem, że nawet młodzież będąca dotąd pod wpływami agitatorów „ukraińskich”, ma już dosyć tego kierownictwa, szkodliwego zresztą przedewszystkiem dla samych Rusinów.

Równocześnie jednak nieliczna grupka najgorszych hajdamaków, przy pomocy szeregu urzędników państwowych podtrzymuje jeszcze „tajne” wykłady ruskie, na które zapisanych jest ponad 300 uczniów, ale większość ich siedzi na prowincji i na owe śmieszne wykłady chodzi ponad 100 uczniów. Po równaniu tych liczb z liczbą 633 słuchaczy uniwersyteckich wystarcza.

Jak było jednak do przewidzenia i jak to z góry dawniej pisałem, agitatorzy przeciwpolskości starają się i będą się starać wszelkimi siłami o galwanizowanie wykładowców tajnych, mimo ich zupełnego zamknięcia, gdyż szkodliwi obywateli rządu o założeniu jakiegokolwiek instytutu ruskiego w Krakowie obudzili ich apetyty. Rozumują oni, że skoro komuś wpadło na myśl naśladować Austrię i tworzyć coś naksztalt wyższego studium ruskiego, choćby w Krakowie, lepiej jest stanąć na stanowisku i żądać uniwersytetu we Lwowie, a ten, kto nie widzi niebezpiecznych skutków studium w Krakowie, ten (skoro ma tak mało o owej sprawie pojęcia) może zgodzić się nawet na uniwersytet we Lwowie, czy zaraz czy później.

Nadto przy lichych stosunkach materialnych nie potrafiliby Rusini zaprowadzić owemu studium w Krakowie (gdzie przecież ich uczniowie nie mogą mieszkać u krewnych i nie dostaną posad w przedsiębiorstwach ruskich), jakiejś większej ilości słuchaczy, np. 600 tj. tylu ilu jest na uniwersytecie lwowskim, a w takim razie owe studium ruskie, przy nikłej ilości uczniów, dałoby do reszty pojęcie nawet opinii zagranicznej, że postulat ruskiego uniwersytetu nie ma podstaw, czego agitatorzy,

posługujący się stale blagą, poważnie się boją.

Dlatego, skoro już nie jest łatwo terrorizować pałkami młodzież ruską uniwersytecką, zastosowali przynajmniej terror do tych profesorów ruskich, którzy forsowali uniwersytet w Krakowie, a wobec pogrozek odstąpili od swych zamiarów (po cichu popierają je dalej) i teraz albo są za uniwersyteciem we Lwowie, albo siedzą cicho. Coprawda, grupa profesorów z Rosji forsuje, jak to jest już od kilku lat, tworzenie uniwersytetu ruskiego w Łucku, przedstawiając śmieszność żądania uniwersytetu we Lwowie. Z ramienia tej grupy dr. Madejski i Oskilko agitują w tym duchu wśród profesorów ruskich w Pradze i Podiebradach.

Ton główny nadają terroryści. Ci postanowili w Pradze i Berlinie, by sprawę tajnego uniwersytetu we Lwowie ożywić. Ponieważ wiedzą, że wo-

góle pomysł uniwersytetu ruskiego jest w opinii polskiej pogrzebany i nigdy Polacy do niego nie dopuszczą chcą agitacją nadać aktualność tej kwestii. Wskutek więc owych nakazów od Rusinów będących za granicą, przejdą w dniach najbliższych całą siłą do żądania uniwersytetu, spekulując na naiwność i wygodę u niektórych polityków polskich.

Dobrze jest zatem doradzić owym politykom polskim trochę spokoju, — zbawionego nerwowych odruchów. — Przeczekanie tej nagonki ruskiej oświeciło do reszty szkodliwość pomysłów ruskiego uniwersytetu, którego zresztą nie chcą niektórzy poważni nawet agitatorzy ruscy, pisząc to albo w listach do władz, albo nawet publicznie i żądając zamiast uniwersytetu fachowych szkół ruskich.

M. Prószyński.

Studjum wychowania fizycznego w uniw. Poznańskim.

Tymi dniami instytucja wymieniona w nagłówku otrzymała własny statut, a wraz z nim dość rozległą autonomię w obrębie Uniwersytetu Poznańskiego. Nie od rzeczy zatem będzie może dziś podać kilka szczegółów o dziejach jej rozwoju, jak niemniej o celach i środkach, jakimi dąży do ich spełnienia.

Najstarszy — i po dziś dzień jeden z najlepszych — wzór uczelni dla wychowawców fizycznych, stworzyła przed 100 laty z górą, Szwajcaria w swym słynnym Centralnym Instytucie Gimnastycznym. Pierwszy on i przez długie lata jedyny, który oparł ten dział wychowania na zasadach naukowych. Dalszą konsekwencją z możliwości tego oparcia, wysnuły uniwersytety amerykańskie. Nie skrepowanie długowieczną tradycją, która dla ich siostrzyc europejskich stanowi chlubę, lecz czasem i hamulec śmielszej inicjatywy, wprowadziły wszędzie nie tylko katedry pedagogiki, lecz i młodszej, ale niemniej od niej ściśle opracowanej teorii wychowania fizycznego. W związku z tem zorganizowano periodyczne badanie stanu zdrowia i cielesnego rozwoju studentów, oraz oparto na ich wynikach systematyczne ćwiczenia ciała całej młodzieży uniwersyteckiej. Te oddziały Wychowania Fizycznego stały się też ośrodkami najnowocześniejszego wyszkolenia kierowników ćwiczeń cielesnych dla szkół średnich i seminarjów.

Wszelkie europejskie poszły za tym chwalebny przykład dość późno i, jak dotąd, nielicznie. Pierwszą była (1908) Gandawa. W rok później Kopenhaga powołała docenta, wkrótce zaś profesora tego przedmiotu. Trzecim był (1919) Poznań. Skromne początki miało to Studium Wychowania Fizycznego, jak i odrazu nazwał Fakultet Filozoficzny młodej Wszechnicy. Dwa małe pokójki na parterze Collegium Maius (b. zamku) gromadziły bibliotekę i aparaty naukowe: dla ćwiczeń cielesnych korzystano z gościnny w sali i na boisku Gimnazjum im. Marcinkowskiego. Wyniki pracy poprawiły się znacznie, odkąd na czele działu praktycznego stanął pedagog tej młoty, jak p. W. Sikorski, wychowanek wspomnianego Instytutu Centralnego w Sztokholmie. Z wiosną 1921 r. Studium przenosi się do obecnego pomieszczenia tymczasowego w Collegium Medicum (b. Urząd Osadniczy), zarazem zaś zawiera korzystną dla stron obu umowę z świeżo założoną bractwem instytucją wojskową pn. Centralnej Szkoły Wojsk, Gimnastyki i Sportów. Odtąd, po dziś dzień, obie uczelnie pracują w znacznej mierze pod jednym dachem, korzystając nawzajem z pomieszczeń, urządzeń, kierownictwa naukowego, instruktorów, etc.

Dalszy zasadniczy etap rozwoju stanowi zdobycie własnego gmachu w Ogrodzie Botanicznym. Budynek

ten Rada m. Poznania odstąpiła Uniwersytetowi we formie dzierżawy na lat 26. Sala wykładowa na 80 osób, laboratorjum antropometryczno-fizjologiczne i chemiczno-mikroskopowe, biblioteka, dwie sale gimnastyczne, szatnie z natryskami, trzy boiska podręczne i możliwość korzystania z dwóch pobliskich stadionów sportowych — wszystko to daje zespół warunków jedyny w Polsce, a rzadki w Europie. Mając je do dyspozycji, mogliśmy, obok zwykłych kursów uniwersyteckich (wiodących do egzaminu z tego przedmiotu jako „poboczny” lub „dodatkowy”) zorganizować także bardzo skoncentrowaną, całodzienną pracę na kursach nauczycielskich rocznych. Zadaniem ich było szybsze, niż dotąd, zapewnienie ogólnych luk w szeregach kwalifikowanych nauczycieli tego działu, dopuszczając i kandydatów z maturą seminaryjną. Kursy takie przeprowadziliśmy w latach akad. 1921—22 i 1922—1923.

Z rokiem akad. 1922—23 Studium przenosi się z Fakultetu Filozoficznego na Lekarski i korzysta z tego natychmiast, stwarzając nowy, bardziej pogłębiony kurs trzyletni. Dwa pierwsze jego lata są prawie identyczne z temiż latami studjów medycznych, zastępując pewne ulgi w niektórych pracach prosektoryjnych etc., obowiązkiem uczęszczania na ćwiczenia cielesne. Trzeci rok buduje, na tej solidnej podstawie naukowej, gruntowne wiadomości z zakresu fizjologii, psychologii i higieny tego działu wychowania, a zarazem praktyczne opanowanie jego metodyki. Tuszymy, że ten typ kształcenia da nam prawdziwych znawców kultury cielesnej, w miejsce intelektualnie niedokształconych praktyków-rutynistów, oraz lekarzy-dyletantów, prawiących o ćwiczeniach, których nigdy nie wykonywali. Trzeba nam zaś takich prawdziwych znawców co najmniej jako kandydatów na lektorów, czy docentów tego przedmiotu w szkolnictwie wyższym, wreszcie na nauczycieli w tych najważniejszych, a u nas niestety ciągle jeszcze niedokończonych szkołach — seminarjach nauczycielskich Statut świeżo zatwierdzony przez Ministerjum Oświecenia, daje nam narazie prawo udzielania absolwentom tych kursów stopnia magistrów wychowania fizycznego, na podobieństwo ogłoszonych równocześnie stopni magistrów filozofii.

Zadanie wymienione nie jest bynajmniej jedynym. Gdy się raz Państwo nasze zdobyło, sporym nakładem trudu i kosztów, na rzadki w tej dziedzinie zespół pomieszczeń, urządzeń i pracowników winno go wyzyskać w sposób możliwie pełny. Przykładu w tej mierze nie trzeba nam szukać daleko. Oto Niemcy powojenne, zerwawszy w zupełności ze swoją tradycją powierzchownego kształcenia wychowawców fizycznych, stworzyły po-

zornie prywatną, lecz subwencjonowaną przez rząd „Hochschule fuer Leibesuebungen”, mieszczącą ją we wspaniałym stadionie berlińskim. Uczestnikom pełnych studjów uniwersyteckich udziela ta akademja dyplomów doktorskich. Lecz, poza tem, stadion roi się przez cały rok, też podczas wakacji, od mnóstwa kursów krótszych, dopełniających, czy też dających zapas wiedzy, który wystarcza dla celów czysto praktycznych. Prócz sal wykładowych, ćwiczebnych i laboratorjów, zabudowania stadionu mieszczą sypialnie i jadalnie dla 80 kursistów zamieszkalowych.

W skromniejszych rozmiarach, jest to obowiązkiem i naszego Studium. W tej myśli zorganizowano w r. 1921 jak wspomnieliśmy wyżej, kursy roczne, dopuszczające także kandydatów z maturą seminaryjną. Jak już powszechnie wiadomo (z bardzo ostrej krytyki tego zarządzenia w prasie codziennej, pedagogicznej i sportowej), jakaś odnoga prądu oszczędnościowego zablądziła, niewytłomaczonym sposobem, minionego lata do tych tak niezbędnych kursów. „Zredukowano” kursy w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, a zostawiono nadal jedynie w Warszawie. Miełmy nadzieję, że będzie to tylko cofnięcie przejściowe. Równocześnie bowiem ze wspomnianym statutem Studium Wychowania Fizycznego, pojawiło się też rozporządzenie Ministerjum, zamieniające dawne roczne kursy wychowania fizycznego na dwuletnie Instytutu. Gdzie one powstaną, trudno dziś przewidzieć.

Nowe przepisy egzaminów na magistra filozofii, zerwały niestety ze starą i rozumną instytucją przedmiotów „pobocznych” i „dodatkowych”. Kandydat na magistra odtąd będzie może zbyt ciasnym specjalistą — jeżeli się sam z tej ciasnoty nie będzie umiał wyrwać. Trzeba wierzyć, że w tych warunkach znaczna część młodzieży uchwyci sposobność wybicia sobie okna na tak ważny, a zarazem pociągający dział pedagogiki, jakim jest wychowanie fizyczne. Materiał owych dwuletnich Instytutów, rozłożony na lat cztery, da się zupełnie dobrze opanować równolegle z przygotowaniem do stopnia magistra z któregośkolwiek przedmiotu naukowego. Nic zaś tak nie zbliża do ucznia, nie pozwala go tak dobrze poznać i oświecać jego duszę, jak swobodne obcowanie z nim na boisku, na wybiegach, lub w obozie.

Widoki na znaczne wzmoczenie frekwencji studentów filozofii w naszym Studium są tem pewniejsze, że ogłoszone równocześnie „najnowsze” przepisy egzaminacyjne na nauczycieli szkół średnich (już czwarte w przeciągu lat pięciu) zaprowadzają zawłazek obowiązkowych ćwiczeń cielesnych dla słuchaczy tego Wydziału. Oprócz bowiem, jak dotąd, teoretycznych wiadomości z zakresu higieny wychowawczej, wymagane będzie również świadectwo wspomnianego Wydziału Instytutu, (u nas oczywiście Studium) stwierdzające, iż kandydat umie kierować grami ruchowymi, lub opanował w wystarczającej mierze jeden przynajmniej ze sportów wychowawczych. Jest to śmiały krok w ślad za Stanami Zjednoczonymi, gdzie, jak wspomnieliśmy, młodzież uniwersytecka poddano oddawna już obowiązkowi ćwiczeń ciała.

Mamy, jak wiadomo, wszelkie powody do szczególnej dbałości o tężną młodzież pokoleń. Młodzież nasza dała dowód zrozumienia tego faktu, garnąc się licznie, ochoczy w szeregi Dorostu Sokolego, Harcerstwa. Związku Stowarzyszeń Młodzieży, licznych kółek i zrzeszeń sportowych. Lecz to wszystko nie zastąpi podstawowej pracy systematycznej nad kulturą cielesną w szkole. Do tej zaś musi nam dostarczyć kierowników elita patriotycznych studentów p. obojęt, zaludniająca nasze Wszechnice. Wierzmy, iż nie spóźni się ona do tego apelu.

Eugeniusz Piasecki.

Złe pojęta oszczędność.

Obecne finansowe położenie państwa wymaga zastosowania w wydatkach państwowych daleko idących oszczędności i stosowanie tychże zasługuje na pełne uznanie i pochwałę. Nie może być jednak oszczędność krótkowzroczną i bezplanową, gdyż w takim razie poza pozostawieniem w kasie państwa kilku tysięcy złotych może jednak w przyszłości narazić gospodarstwo narodowe na bardzo znaczne straty.

Taką krótkowzroczną i bezplanową oszczędność można zaobserwować na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. Na rozporządzenie Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. zostali zredukowani asystenci przy laboratorjach maszynowym i elektrotechnicznym Politechniki Lwowskiej. Kierownicy laboratorjów pozabawieni sił pomocniczych byli zmuszeni ograniczyć pracę w laboratorjach do minimum.

Laboratoria są jedynymi miejscami na Politechnice, gdzie studenci stykają się z maszynami w ruchu i nowoczesnymi przyrządami pomiarowymi, to też młodzież Politechniki po witala z wielką radością uruchomienie laboratorjów, które ułatwiały w znacznym stopniu zrozumienie przedmiotów teoretycznych i zachęcały do studiów specjalnych.

Miedzy Politechniką a przemysłem musi istnieć stałe kontakty i współpraca. Dotychczas było to osiągalne w laboratorium maszynowym III, gdzie studenci z wyższych lat, pod kierownictwem asystentów przeprowadzali badania maszyn i zakładów przemysłowych. Obecnie to upada.

Wiele bardzo mówi się i pisze o ekonomii ciepłej, a właśnie w laboratorjach na Politechnice mają przyszli inżynierowie nauczyć się, jaką powinna być oszczędnościowa gospodarka w zakładach przemysłowych.

Ministerstwo WR. i OP., wydając „redukcyjne rozporządzenie” kierowało się koniecznością oszczędności. Bezwzględnie skarb państwa zaoszczędzi kilka tysięcy złotych rocznie (płace asystentów), ale z powodu niedostatecznego przygotowania inżynierów majątek narodowy może ponieść w przyszłości straty nie dające się wprost obliczyć. Bierzmy w tym wypadku przykład z zagranicy. Tam akcja oszczędnościowa idzie właśnie w kierunku wprost przeciwnym. Oprócz bowiem istniejących przy Politechnikach bogato wyposażonych laboratorjów, zakładane są osobne instytuty dla badań nad ekonomią i oszczędnością ruchu zakładów przemysłowych.

U nas tymczasem przeprowadza się w laboratorjach redukcję asystentów i w ten sposób uniemożliwia się profesorom Politechniki pracę nad należytem wyszkoleniem przyszłych inżynierów.

Może profesorowie Politechniki Lwowskiej, którzy zasiadają w Sejmie i Senacie zajmą się tą sprawą i wpłyną na odpowiednie czynniki, aby tak ważne dla przyszłych inżynierów miejsca nauczania na nowo w całej pełni zostały uruchomione.

M. N.

Kronika techniczna.

(t). Wzmożenie wydajności benzyny motorowej udało się uzyskać jednej fabryce w Cincinnati. H. Tayler, profesor chemii uniw. Princeton twierdzi, że do datek ten przypadkiem odkryty jest etylenowym etylem ołowiu, posiadającym silnie trujące własności. Nieznaczny procent tego środka zmieszany z benzyną wpływa niezwykle korzystnie na działanie motoru. Zwiększając znacznie ciśnienie w cylindrach uszuwa prawie zupełnie jego zaskanie. W celu należytego wyzyskania tej własności, konstrukcja motoru musi być zmieniona.

Dwie uroczystości w „Związku Obrońców Lwowa”.

W sali Kasyńa Oficerskiego odbyły się 7 bm. dwie uroczystości, które żywym echem odezwały się w sercu wszystkich Lwowian. Oto popołudniu urządził „Związek Obrońców Lwowa” „drzewko” dla dziatwy, pochodzącej z rodzin obrońców, dając tem wyraz pamięci o tych malutkich, których ojcowie albo w obronie grodu poginęli, albo którzy nie byli tak dobrze sytuowani, ażeby dzieciom drzewko w domu urządzić. Przy stole znalazło się 106 uśmiechniętych twarzączek zadowolonych, że o nich pamiętają, czując się w tym Związku jak u siebie w domu. Uroczystość zaszczylił swą obecnością Ks. Arcyb. Twardowski. Kółko dramatyczne, istniejące przy „Zw. Ob. Lw.”, odegrało „Jasiek”, zachwycając dziatwę produkcjami.

Wieczorem sala zapelniała się delegatami władz administracyjnych i wojskowych, rezydujących we Lwowie, oraz przedstawicielami Sejmu i lwowskiej prasy, ażeby łącznie ze zgromadzonymi obrońcami złożyć się oplatki przy wspólnym stole wigilijnym. Miedzy gośćmi byli Dca OK. VI. gen. dyw. Malczewski, gen. dyw. Linde, gen. Thulie, oraz pułk. Kamiński, Województwo reprezentował radca Friedberg, Izbę skarbową wiceprezydent Dr. Pollak, Związek powstańców z r. 63 Prof. Syroczyński, Sejm poseł Dr. Prószyński. Prezydium „Zw. Ob. Lw.” jawiło się w pełnym składzie, ponadto z ówczesnych komendantów odcinków przybył kap. Świerżowski, kmdt Odcinka II. Uroczystość rozpoczął przemówieniem prezes Związku pułk. Hoszowski, rozrzucając przed zebranymi ideologię Związku i kreśląc drogę wytyczną przyszłości. Wspomniał o życzeniach, jakie składa imieniem Obrońców Ojczyźnie, a następnie jako czasowy gospodarz domu zwrócił się do delegatów władz i towarzyszy z r. 1918/19. Odpowiedział w

mocnych słowach, grzmiących jak apel wojskowy, gen. dyw. Malczewski, przypominając Obrońcom, że Państwo liczy na nich zawsze i uważa ich za silną placówkę na tutejszych kresach, zakończył życzeniem, by Związek rósł i potężniał. Następnie zabierali głos poseł dr. Prószyński, który wspominał o zasługach prezesa Związku pułk. Hoszowskiego tak za czasów obrony, jak i później, gdy powołany został na Śląsk Górny i do Warszawy na stanowisko gł. komendanta Pol. państwowej, oraz wiceprezesa p. Wita Sulimskiego, który zorganizował rezerwy bojowe.

Po toaście wygłoszonym przez pułk. Hoszowskiego na cześć wojska oraz p. Nowiego, członka I. załogi Obr. Lwowa „Szkoły Sienkiewicza”, na cześć członków honorowych Związku, a to Brygadiera Maczyńskiego, Marszałka Francji i Polski gen. Focha, oraz Górnolazaków, zabrał głos szef sztabu DOK. pułk. Kamiński i z właściwą sobie swadą, we wspaniałej mowie, wskazał Związkowi Obrońców program działania dalszego — zgodny z powziętymi ostatnio uchwałami Prezydium, zalecał, by Związek nie ograniczył swego działania tylko do placówek lwowskich, lecz żeby pod swym patronatem skupił wszystkie Związki samoobrony kresów — i Polski całej, gdyż tylko od tężyzny społeczeństwa zależy rozległość i skuteczność działania Rządu.

Program skreślony przez pułk. Kamińskiego spotkał się z żywym aplauzem wszystkich zgromadzonych, którzy przez odśpiewanie „Roty” zamianowali jednogłówność poglądów z mową.

Po krótkich tańcach zakończono i tę drugą uroczystość, która oby była kamieniem węgielnym dla spójności i przyszłego wytyżonego a da Bóg i skutecznego działania Związku.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 stycznia 1925.

TEATR WIELKI.

Niedziela 11 stycznia o godz. 3.30 „Wicek i Wacek”. — O godz. 7.30 w. „Cavaleria Rusticana” — „Pajace” z Mannem i Prawdizem.

Poniedziałek „Eugeniusz Oniegin”.
Wtorek „Lampa Aladyna” (50% zniżki).
Środa „Rigoletto”.
Czwartek „Faust”.

TEATR MAŁY.

Niedziela 11 stycznia „Świt, dzień i noc” (obsada pp. Debicka, Orzechowski — reż. S. Orzechowski).

Poniedziałek „Świt, dzień i noc”.
Wtorek „Świt, dzień i noc”.
Środa „Świt, dzień i noc”.
Czwartek „Świt, dzień i noc”.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela 11 stycznia „Szampańskie kobiety”.
Poniedziałek „Szampańskie kobiety” (50 proc. zniżki).

Wtorek „Księżniczka Ola-la”.
Środa „Szampańskie kobiety”.
Czwartek „Szampańskie kobiety”.

Dr. TADEUSZ CHUTKOWSKI

powrócił i ordynuje od 9—1
281 Sykstuska 52.
Laboratorium protetyczne otwarte
od 3—6 Piekarska 59.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieduszyckich). Od 14 grudnia „Wystawa Gwiazdkowa”. Obrazy zakupione wydaje się natychmiast. 8221

Do P. T. Prenumeratorów!

Z dniem 16 stycznia wstrzymamy wysyłkę dziennika tym wszystkim P. T. prenumeratom, którzy do 15 b. m. nie odnowią prenumeraty za styczeń.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piątek 16 stycznia: 2 cyklu koncertów

— Z Kasyńa i Koła lit.-art. Kasyńa i Koła lit.-art. urządza daninę w niedzielę 11-go stycznia br. Początek o godz. 6 wiecz.

— Oddział techniczno-przemysłowy Izby handlowej i przemysłowej otwiera 19 stycznia br. pod kierownictwem p. Eugenii Korytkowej trzymiesięczny kurs klinkarsztwa artystycznego, oraz 3 miesięczny kurs modniarstwa i artystycznych kwiatów. — Wpisy i bliźsze informacje w biurze Oddziału przy ul. Boulevar 5. II. p. od godz. 9—2 popoł.

— Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie otwiera w lutym 3 miesięczne lekcje kroi i szycia dla pań z inteligencji. Wpisy rozpoczyna się 12 stycznia rano od godz. 12—1 popołudniu i od godz. 5—7 w. w lokalu Zjednoczenia przy ul. Ossolińskich 1, II. p. drugie podwórce. Zapisy przyjmują się do końca stycznia. — Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet. 286

— Koncert skrzypka Vasy Prihody we Lwowie. W szeregu koncertów najsłynniejszych skrzypków, które w najbliższych tygodniach we Lwowie się odbędą, recital Vasy Prihody dnia 16 bm. niewątpliwie zajmie najpoczytniejsze miejsce i będzie sensacyjnym ewenementem bieżącego sezonu. Vasa Prihoda, młody 24 letni skrzypk w niespełna 3 latach zdobył sobie zagranicą sławę jako posiadacz artysty tej iniairy jak Casals, Huberman lub Ysaye. Prihoda jest, zdaniem zawodowej krytyki, dziś nie tylko największym technikiem gry skrzypcowej, ale jednym z najgenialniejszych wirtuozów współczesnych. „Paganini redivivus”! tem mianem powitano jednomyślnie występy Vasy Prihody w Europie. 289

— Z powodu nagłej choroby stałego akompaniatora Konstantego Kniaginina, panna Grossa, akompaniament na niedzielnym koncercie zechciał przyjąć znany muzyk Dr. Edward Steinhilber. 279

— Gościńska Fabryka krzesel. Tow. Akc. w Gościńcu na Pomorzu obchodzić będzie w tych dniach 25-lecie swego istnienia.

Założona z początku na wielką skalę rozwinęła się w ogromne przedsiębiorstwo zatrudniające obecnie około 1000 robotników i personelu technicznego. Posiada ona 235 obrabiarek do drzewa i wyrabia dziennie 1200 krzesel od najprostszych kuchennych do najwykwintniejszych foteli i poza zbytem lokalnym eksportuje swoje wyroby do Niemiec, Holandii, Anglii, Ameryki i Australii. 262

Oddział powyższej firmy połączony z hurtownym składem krzesel gotowych i surowych wraz z wzorownią mieści się przy ul. 3. Maja 2. Telefon 267.

— Zdzisław Debicki u dziennikarzy. Wczoraj podaliśmy wyjątki z przemówienia prezesa Syndykatu dziennikarzy polskich dr. Vogla i streszczenie odpowiedzi miłego gościa Z. Debickiego, zaznaczając, że przemawiało jeszcze wielu z biorących udział w tym bankiecie. Ze względu, że mowy te bądź dorzucały snopy światła na działalność autorską Debickiego, bądź zwrócone były ku prasie, poświęcamy im nieco miejsca.

Prezes Kasyńa i Koła lit.-artyst. dr. Hojnacki podziękował w pięknych słowach Debickiemu za trud przybycia i wygłoszenia cennej prelekcji o twórczości Reymonta, a hr. Piniński mu że słowem wstępem zainaugurował cykl zamierzonych wykładów literackich. Prof. dr. Porębowicz mówił o dobroci Debickiego, tej dobroci, która objawia się w oddaniu siebie na użytek narodu. Hr. Piniński nawiązywał do odpowiedzi Debickiego, w której ten zaznaczył, że gdy po relegowaniu z uniwersytetu warszawskiego przybył do Lwowa, przyjęty został przez ówczesnego dziekana dr. Starzyńskiego z czułością ojcowską i miał nawet uczucie, jakby był protekcją otaczany przy składaniu 1-go egzaminu prawnopolitycznego, — podniósł, że zapewne było to tylko jego osobiste wrażenie, a w każdym razie dowodzi, iż egzaminatorzy poznali się na jego talencie, który, jeśli nie zabłysł na polu prawniczym, to w całej pełni zajaśniał na pisarskim. — Prof. dr. Romer w dowcipny sposób umotywowawszy dlaczego geograf mówi na bankiecie dla dziennikarzy i poety, a wywiódł to z faktu wspomnienia o Orenburgu, zwrócił się w końcowym ustępie z apelem do prasy, aby wyszukiwała to, co łączy a nie to, co dzieli. Po oklaskami przyjętych przemówieniach prof. dr. Klejnera i dr. Sieradzkiego, który stwierdził stałą życzliwość lwowskiej prasy dla uniwersytetu i podkreślił jej zasługi w kierunku popularyzowania wiedzy, dostoiny gość Z. Debicki wywołał ogólną wesołość, przytoczeniem francuskiej definicji dziennika-

Artydzielo sztuki kinematograficznej, które pobilo wszystkie dotychczasowe wysilki przemyslu kinematograficznego i wyepnilo lukę srod dzieł literatury europejskiej, przerabianych na ekran, jest stanowczo pełną potęgą

II-ga i ostatnia serja

QUO VADIS...?

demonstrowana obecnie we wszystkich stolicach świata jednocześnie, wyświetlana od poniedziałku 12 b. m., z ilustracją muzyczną przy zwiększonym komplecie orkiestry we Lwowie, jedynie w kinach

„Kopernik”
4, 5:30, 7, 8:30

Początek seansów:

„Marysieńka”
4:30, 6, 7:30, 9.

rza, a mianowicie, że jest nim ten, który umie lepiej napisać to, co drugi lepiej wie. Wreszcie przemawiali: Wasylewski w charakterze pod sądniego, który dzięki Z. Dębickiemu przyjęty został do grona świata literackiego, dalej red. Rolle imieniem Tow. dziennikarzy i dr. Schröder imieniem teatru a Fr. Biesiadecki zaproponował wysłanie telegramu do Reymonta.

— **Rezerwiści roczników 1883-1889**, którzy uczynili zadość stawiennictwu do zebrań kontrolnych, a dotychczas książeczek wojskowych nie otrzymali winni w tym celu wnieść podania do odnośnych P. K. U. o wydanie tychże książeczek. Prośby te P. K. U. będą traktowały jako prośby o wydanie duplikatów i będą załatwiane po uwzględnieniu przez petentów wszystkich formalności związanych z wydawaniem duplikatów, dokumentów wojskowych w myśl odnośnych przepisów. W razie stwierdzenia, że książeczka wojskowa została odstąpiona przez rezerwistę innej osobie w celu nadużycia, sprawa będzie skierowana do władz administracyjnych, celem przeprowadzenia dochodzeń i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

— **Aresztowanie awanturnika.** Do restauracji Miny Agid przy ul. Żółkiewskiej 16, przyszedł wczoraj niejaki Michał Engel i w stanie podchmielenym wywołał awanturę, a gdy przybył wezwany na miejsce wywiadowca Hinke, awanturnik rzucił się na niego i wśród obeiżywych słów podarł mu kurtkę i tylko interwencja posterunkowego ochroniła wywiadowcę przed atakami jakby rozszalałego pijanicy. Przystawiony do komisariatu, Engel awanturował się dalej i dopiero drewniana prycza w celi aresztanckiej ostudziła nieco jego zapalę.

— **Nawet konia z wozem kradną z ulicy.** Sabin Mareszko, rzeźnik, zamieszkały na Zamarstynowie, zajeżdżał wczoraj z wozem przed sklep przy ul. Zamarstynowskiej i gdy na chwilę wstąpił do sklepu celem zakupów — jakiś złodziej skorzystał ze sposobności, wskoczył na wóz i znikł bez śladu. Baczność tedy przed kupnem konia — szpaka, bo pochodzenie jego w ręku przygodnego właściciela jest bardzo niejasne.

— **Z sali szpitalnej.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Komarna Marię Hekalik, która doznała ciężkiego poparzenia podczas gotowania nalewki alkoholowej.

— **Włamanie przy pl. Akademickim.** Wczorajszej nocy nieznaną sprawcą włamał się do sklepu galanteryjnego Karoliny Sturm, przy pl. Akademickim 1. 2 i skradł złoty zegarek i 80 zł.

— **Z czarnej karty.** Oddział walki z lichwą pociągnął wczoraj za przekroczenie taryfy następujące firmy artykułów spożywczych: Ewę Kluss przy ul. Kordeckiego 5, Wandę Paruch przy ul. Piekarskiej 1, Annę Świrzko przy ul. Ruskiej 18, Józefa Nykołyna przy ul. Żółkiewskiej 82, Jeczesa Liebera przy ul. Łyczakowskiej 132, Marię Kozaczewską przy ul. Łyczakowskiej 139, Samuela Stolzenberga przy ulicy Łyczakowskiej 136, ponadto za brak cennika i przekroczenie taryfy wniesiono doniesienia do magistratu przeciw właścicielom 33 sklepów artykułów spożywczych, 14 restauracji 1 mleczarni, 5 owocarni, 1 salonu mód, 2 sklepów blacharskich, 3 sklepów galanteryjnych, 1 magazynu kon-

Sędziowie przysięgli.

Do I. zwyczajnej kadencji posiedzeń Sądu przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 20 stycznia 1925 r. wylosowani zostali:

Ankiewicz Władysław, krawiec; Brodecki Władysław, dyr. fabryki; Bund Maks, kupiec; hr. Cetner Andrzej, rentier; Chameides Bernard, urz. „Premieru”; Comi Jan, masarz; Dąbrowski Bronisław, kupiec; Dębiński Wojciech, budowniczy; Dunikowski Antoni, Prok. Banku; Dzieduszycki Włodzimierz, wł. dóbr; Gruebel Zygmunt, wł. realn., kupiec; Hejnowicz Jerzy, stolarz; Henning Władysław, wł. realn.; Jakubowski Leon, rew. rach. Mag.; Dr. Kruk Dawid, urz. Tow. Nafta; Labiner Adolf, kupiec; Lempert Abraham, restaurator; Litwak Leon, urz. Banku; Dr. Lubieniecki Kazimierz, dyr. f. Lambert i Krzysiak; Łazarski Feliks, urz. Banku Hip.; Łoziński Konrad, inżynier bud.; Metzger Emanuel, kupiec; Mroczek Mieczysław, pełn. Banku; Płaciński Piotr, kupiec; Płóński Stanisław, kupiec; Reich Szymon, kapitalista-kupiec; Rubinowski Michał, wł. realn. inst. wod.; Rozumkiewicz Wojciech, wł. realn., rzeźnik; Sebejko Jan, majster murarski; Sochański Michał,

urz. asek.; Sokołowski Wojciech, wł. realn.; Dr. Sroczyński Karol, dyr. Banku; Stadtmueller Ryszard, wł. realn.; Dr. Stawarski Adam, pełn. Banku; Szczepanowski Stanisław, przemysłowiec; Wiktor Bronisław, architekt.

Przysięgli zastępcy: Blumen Abraham, wł. realn.; Janicki Antoni, wł. real.; Topor Kamiński Adam, kupiec; Komarzewski Włodzimierz, st. kanc. Mag.; Maternowski Teofil, krawiec; Nowak Tytus, wł. realn.; Olbert Jan, wł. realn.; Siemiakiewicz Aleksander, urz. Mag.; Supas Jan, majster ślusarski.

Aczkolwiek losowanie sędziów jest publiczne i delegat Izby adwokatów ma być na niem obecny, dotychczas nigdy nie jawili się oni w sądzie na losowaniu. Gdy jednak na tapecie ma być sprawa Steigera, na przedostatnim losowaniu zjawili się sam prezydent Izby, a na ostatnie wysłał swego zastępcę moźszowego wyznania, nadto zjawili się jeden z posłów sjonistycznych, a nawet reprezentant redakcji „Chwili”.

Czyżby sjonscy obrońcy Steigera pragnęli powtórzyć swą nagonkę i zaczynają już od losowania ławy przysięgłych?

fekcji damskiej. Pasek kwitnie zatem jeszcze wcale bujnie!

— **Przypominać**, że w poniedziałek o 11 rano odbędzie się licytacja na rozmaite meble, używaną sypialnię i kasę wertheimowską itp. przy ul. Kościuszki 1. 4. I. p. front. 300

□ **DROHOBYCZ.** Zasłużone odznaczenie. Z zadowoleniem i radością powitała tu opinia polska odznaczenie drohobyckiego starosty p. Stanisława Porombalskiego orderem „Polonia Restituta”.

Znaczenie tego faktu jest dla nas tem większe, że p. Porombalski jest jedynym wśród starostów Małopolski Wschodniej, którego przy obecnych noworocznych odznaczeniach w ten sposób wyróżniono.

Stwierdzić bowiem należy ze stanowiska obiektywnego, że p. starosta Porombalski od chwili objęcia urzędu w tym powiecie — wykazał w ciągu swej kilkuletniej pracy na tem nad wyraz odpowiedzialnym i trudnym posterunku, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, godząc umiarkowanie trudne zadania administracyjnego urzędnika ze stanowiskiem obywatela — Polaka, podnosząc w ten sposób w najszerszych sferach tuł społeczeństwa autorytet władzy państwowej.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się tu szczegółowo o zasługach starosty dla dobra Państwa, wiadome są bowiem każdemu obywatelowi nemu ze skomplikowanymi stosunkami naszego powiatu, będącego jedynym z największych okręgów przemysłowych w Państwie.

W ślad za dobrze zasłużonym wyróżnieniem p. starosty Porombalskiego płynę pod jego adresem ze strony polskiej opinii publicznej najserdeczniejsze życzenie powodzenia i najdłuższych lat w dalszej Jego pracy dla dobra Państwa i Narodu.

Z życia ZLN. Staraniem Zarządu tuł. Koła ZLN. we środę 7 bm. rano odbyło się w tuł. kościele farnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Kaz. Lutosławskiego jednego z najbardziej zasłużonych budowniczych gmachu Wolnej Ojczy-

zny. Nabożeństwo odprawił adm. ks. Piotrowski, który też następnie wygłosił podniosłe kazanie, składając głęboki hołd zasługom Wielkiego Polaka.

Po odprawieniu egzekwii przy przybranym w kwiaty katafalku odśpiewano pieśni narodowe. W nabożeństwie prócz licznej publiczności i Zarządu Koła ZLN. wzięła udział delegacja „Gwiazdy” ze sztandarem oraz reprezentacje cechów.

Tego samego dnia wieczorem w sali „Gwiazdy” odbyło się ogólne zebranie członków tuł. Koła ZLN. przy tłumnym udziale członków. Zagajając obrady prezes dr. Piechowicz oddał hołd pamięci ks. Lutosławskiego oraz zmarłych członków Koła, których zebrani uczcili przez powstanie. Po złożeniu sprawozdania z Kongresu wszechpolskiego i referacie organizacyjnym — zabrał głos prezes dr. Piechowicz i w wyczerpujących wywodach naświetlił obecną linię polityczną Koła na terenie lokalnym uzasadniając stanowisko Zarządu Koła w odniesieniu do całokształtu sytuacji w mieście. Rozwinięła się bardzo obszerna i rzeczowa dyskusja w wyniku której jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni na plenarnym zebraniu w dniu 7 stycznia 1925 członkowie Koła Zw. lud. narod. w Droho-

a) Solidaryzują się w zupełności z dotychczasową pracą Zarządu Koła i kierunkiem politycznym, obranym przez Zarząd, zmierzającym do uzdrowienia stosunków w mieście w interesie narodowym i państwowym i udzielają Zarządowi Koła jak najpełniejsze wotum zaufania.

b) W związku z przesileniem w mieście i wywołanym zatargiem między opinią polską i chrześcijańską, a kierownictwem tego Zarządu, ulegającym wpływom żywiołów wrogich interesom narodowym i chrześcijańskim zebrani solidaryzują się w całej pełni z głosem masowego wiecu chrześcijańskiego, odbytego w dniu 7 grudnia 1924 w sali „Gwiazdy”, który zważywszy fatalną dla interesów

polskich i chrześcijańskich gospodarke obecnego Zarządu miasta, wyraził jednomyślnie Zarządowi miasta wotum nieufności, domagając się od władz jak najrychlejszego usunięcia tegoż Zarządu i zamianowania takiego, któryby naszym interesom narodowym i państwowym odpowiadał.

c) Koło ZLN. wyraża głęboką cześć i uznanie tym członkom Zarządu miasta, którzy łącząc się z opinią tuł. chrześcijańskiego i polskiego ogółu — złożyli swe mandaty.

Kronika przemyska.

Przemysł, 10 stycznia.

Bojowy wiec Pawłowski — Bryła. Na podobój powiatu przemyskiego i okręgu wyborczego wybierał się poseł Pawłowski od dawna, krążąc cichcem po okolicznych wsiach, gdzie jednak zawsze niewiele wskórał, bo chłop ma wprawdzie uszy do słyszenia, ale i mózg do myślenia. Nie gardząc żadnym sposobem aranżowania zebrań, stał się sławny po wiosenno-letnim zebraniu na przemyskiej targowicy. Ale widząc, że i ten efekt nie na wiele się przydał, a Piast jak był panem sytuacji, tak pozostał — a poseł Rymar niewiele sobie z niego robi — postanowił wezwać pomocy wszystkich świętych swojego klubu z Brylem jako patronem na czele — i oto ogłoszono krucjatę nie tylko przeciw Piastowi, ale przeciw wszystkim istniejącym ugrupowaniom politycznym, z wyjątkiem mniejszości narodowych, i w tym też celu zwołał Pawłowski wiec na piątek, 9-go, do sali Sokoła. A jako że to był wiec publiczny, przyszedł i Piastowcy, przyszedł i dzielny chłop z Żurawicy Głowacz, który głębię ma nie od parady, tworząc zwartą masę większości zebrania, ciekawi wszyscy, co też ci zbawcy za manifest ogłoszą. Zrzędy na ten widok miny heroldów zagroźni- skich, którzy postanowili terorem zmusić Piastowców do opuszczenia sali, sprowokowali awanturę, która kto wie jakby się była skończyła dla awanturników i nietykalnych posłów, gdyby nie przytomność i rozumne zarządzenie urzędującego sekretarza województwa p. Wiackowskiego, który wiec rozwiązał, a wezwana policja opróżniła salę. Chcąc jednak przecież wyjść z jakim takim honorem, zgłosił poseł Pawłowski wiec sprawozdawczy, z którego sprawozdanie prześle jutro.

Sprawa generała Latinika. Sprawa nieporozumień, które wynikły na tle przyjęcia przez gen. Latinika deputacji obchodu legionowego, co miało miejsce w sierpniu, znajdzie swój epilog przed sądem generalskim w Warszawie w połowie tego miesiąca.

Dziwne historie tytoniowe. Był czas, kiedy skutkiem zmian, jakie przez przejęcie fabryk prywatnych przechodził monopol tytoniowy, brak było przez kilka tygodni niemal wszystkich gatunków tytoniu i wyrobów tytoniowych. Okres ten przejściowy dawno się skończył, a miseria tytoniowa doznała wprawdzie znacznej poprawy, jednak nie zupełnej. Oto jak wytłumaczyć sobie brak bardzo często pewnych gatunków tytoniu, np. najprzedniejszego, w przemyskich trafikach. Trafikanci mówią, że nie otrzymują ze składowni, składownicy znowu twierdzą, że nie otrzymują z głównego magazynu — i tak w kółko. Fakt jest ten, że publiczność nie może otrzymać danego fabrykatu, a skarb przecież ponosi straty. Gdzie leży zło? Nad tem winni zastanowić się ci, do których to należy, a przypuszczać należy, że uczynią to wcześniej, niż my to uczynić będziemy zmuszeni.

Kurs dla analfabetów. Koło I. T. S. L. otwiera w lokalu szkoły zawodowej żeńskiej przy ul. Czarnieckiego 1 kurs dla analfabetów. Wpisy przyjmuje Zarząd Koła w powyższym lokalu codziennie od 10 bm. między godz. 4—5 popoł.

Loteria „Tygodnia Akademika”. Na dochód „Tygodnia Akademika” ofiarował był art. malarz Stanisław obraz, którego wylosowanie odbyło się 3 stycznia. Wygrana padła na los Nr. 508, którego szczęśliwy nabywca zechce się zgłosić do p. sędziego Baja, ul. Grunwaldzka 4, II. p., po odbiór obrazu.

„ANDRÉ” WYTWORNE ARTYKUŁY MÓD MĘSKICH „ANDRÉ”

BIELIZNA, KRAWATY, KAPELUSZE, TRYKOTY i t. p. TYLKO z pierwszorzędných fabryk światowych.

L W Ó W, PLAC MARJACKI 9. 274 CENY SPECJALNIE ZREDUKOWANE! L W Ó W, PLAC MARJACKI 9.



GOŚCICIŃSKA FABRYKA KRZESEŁ TOW. AKC.

W GOŚCICINIE NA POMORZU

Założ. w 1899 roku

Największa fabryka krzeseł stolarskich w świecie

poleca KRZESŁA od zwykłego krzesła kuchennego do artystycznie rzeźbionego wyściełanego skórą.
FOTELE w wielkim wyborze DO GABINETÓW BIUR i KINEMATOGRAFÓW.

Katalogi na żądanie.

261

Oddział na Małopolskę Wschodnią połączony z magazynami i wzorownią mieści się we LWOWIE przy ul. 3-go Maja 2. II. p.



MASZYNY do SZYCIA

MASZYNY do SZYCIA

MASZYNY do SZYCIA

MASZYNY do SZYCIA

We własnym interesie

Nie kupujcie

ani za gotówkę, ani na raty
maszyny do szycia
przed odwiedzeniem

Domu Handlowo-Komisowego

„UNITAS”

Lwów, ul. Sokoła 5.

273

Naprawę dywanów

wszelkiego rodzaju wykonuje po cenach najniższych pierwsza polska wytwórnia dywanów smyrneńskich

277

KAROLA LITWINOWICZA, Lwów, Zyblikiewicza 18 parter.

Dancingi domowe na karnawał!

urządza światowej marki

His Master's Voice
Głos swego pana

GRAMOFON

His Master's Voice
Głos swego pana

„GŁOS SWEGO PANA”
wykonujący najaktualniejsze i najcenniejsze nowości muzyczne.
GRAMOFON ten o najnowszej konstrukcji (system radjo z podkładką mikrofonową) przez pierwszorzędných znawców i cały świat uznany za najdoskonalszy, posiada wzorową i wyraźną reprodukcję, zupełnie wolną od szmerów, jest zarazem najtańszym instrumentem muzyczno-wokalnym.
Przynosi on wszystkim:

Podnięcie do życia towarzyskiego.
Utrzymanie pobytu w domu.
Urozmaicenie życia rodzinnego.
Możliwość zabawienia się i potęczenia.
Najtańsze korzystanie z opery.

Zamiłowanie muzyki.
Kształcenie słuchu muzycznego.
Rozkosz wysłuchania koncertów.
Przegląd nowoczesnej muzyki.
Zupełny zanik nudów.

The Gramophone Co. Ltd. London. — Jeneralny przedstawiciel na Polskę

KRAKÓW JÓZEF WEKSLER LWÓW

Florjańska 25, tel. 1241 Sykstuska 2, tel. 724

Demonstruje się bez przymusu kupna. — Zlecenia dla kupców wykonuje się tylko w Krakowie. 8204

Sole Potasowe i Kainit

z kopalń w Kałuszu i Stebniku

Długoterminowy kredyt!

NABYWAĆ można w Biurze Sprzedaży
Tespu we Lwowie plac Smolki 5
i we wszystkich Syndykatach rolniczych, Kółkach rolniczych, Kooperatywach rolnych, Rolnikach i we wszystkich Organizacjach i Firmach handlowo-rolniczych.

280

Dywaniki Smyrneńskie ręcznej roboty NA DOGODNE RATY

Sprzedaje i wyrabia na zamówienia w dowolnych kolorach i rozmiarach Pierwsza polska wytwórnia dywanów smyrneńskich ręcznej roboty

Karola Litwinowicza, Lwów, Zyblikiewicza 18 parter.

Wydział powiatowy w Śniatynie. KONKURS

L. 2085/24.

na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Zabłotowie.

Warunki: 1) nieprzekroczony 40 rok życia,
2) Dyplom doktora medycyny (ewentualnie nostryfikowany),
3) państwowość polska,
4) świadectwo lekarskie wystawione po myśli rozp. wykonawczego z 30/XII. 1907 Dz. U. kr. 158/1907 do par. 7 ust. 5/X 1906 Dz. U. kr. 148/1906.
5) najmniej dwuletnia praktyka w zawodzie lekarskim z pierwszeństwem dla posiadających praktykę szpitalną.
Do okręgu sanitarnego należą 9 gmin o 17.814 mieszkańcach. Lekarz okręgowy obowiązany będzie spełniać w gminach należących do okręgu sądu pow. w Zabłotowie także funkcje lekarza szkolnego.

Do posady przywiązane są pobory XII stopnia urz. państw. oraz stosowny ryczałt na objazdy. Posada nadana zostanie prowizorycznie na 1 rok. poczem może nastąpić stabilizacja. Termin zgłoszeń upływa z dniem 10 lutego 1925 r.

239

Prezes: Dr. Krzysztofowicz, m. p.

Wełnę dywanową smyrneńską i kilimową

oraz rozpoczęte roboty w zakres dywanów smyrneńskich wchodzące sprzedaje detalicznie i hurtownie

275

Pierwsza Polska wytwórnia dywanów smyrneńskich ręcznej roboty
Karola Litwinowicza, Lwów, Zyblikiewicza 18, parter.

Sąd okręgowy jako handlowy.

Złoczów, dnia 3 stycznia 1925.

Firm 1/25.

Stow I. 679.

Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń przy firmie Towarzystwo kredytowe „Unia” w Złoczach, stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką, że walne Zgromadzenie uchwaliło dnia 30/12 1924 rozwiązanie stowarzyszenia i wybrało likwidatorami dotychczasowych dyrektorów Uschera Liebergella, Mosesa Schwadrona i Naftalego Rappa.

264

Sąd okręgowy jako handlowy.

Złoczów, dnia 3 stycznia 1925.

Firm 326/24.

Stow. I. 457.

Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń przy firmie Towarzystwo pożyczkowe w Busku, stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką, że walne Zgromadzenie uchwaliło dnia 30/12 1924 rozwiązanie stowarzyszenia i wybrało likwidatorem Schullima Schachny Rotha a zastępcą Benjamina Naglera w Busku.

263

ODMŁADZAJĄCA kuracja Dr. Dikensona maść lecząca zmraszczki. Panie starzejące się niech napiją zającąjąc znaczek poczt. za 51 gr. pod adresem Konecka Lwów I. poste restante.

249

OBIADY pierwszorzędnej jakości mięsne i jarskie.

Obfite i tanie. Nabelaka 21. m. 5.

250

KRAWIEC męski, posiadający dyplom kroju angielskiego przyjmie pracę w domach prywatnych lub instytucjach naukowych tak we Lwowie jak na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Stowa polskiego pod: „Zdolny”.

183

DLA ZAMOŁNEGO PANA Duży, bardzo ciepły, umebłowany pokój, komfort, centrum miasta. Może być z całym utrzymaniem zaraz do najęcia. Drugi mniejszy pokój umebłowany i z komfortem. Blizsza wiadomość do administracji Stowa Polskiego pod „E. K.”

7680

PRZED karnawałem! Odświeżyć twarz masażami, usunąć wagi, zmarszczki, czerwoność rąk. „Kosmeo”, Mikołaja 7. (obok cukierni).

231

NAJTAŃSZE — Kapelusze damskie najnowszych kreacji. poleca Magazyn mód Heleny Müller — Nabelaka 45.

156

**ŻADNE WYDAWNICTWO W POLSCE
NIE MA TAK PIERWSZORZĘDNEGO ZESPOŁU AUTORÓW**
jak istniejąca od lat trzydziestu blisko

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Redaktor: **Stanisław Lam.**

Wydawca: **Feliks Gadomski.**

która w roku 1925

przyniesie w odstępach tygodniowych prenumeratorom swoim za niebywale niską cenę

1 zł. 23 gr.

za tom oprawny następujące dzieła

Wł. St. Reymont
Przysięga

St. Przybyszewski
Czarna magia

K. Makuszyński
Cielące lata

St. Wasylewski
Pani Walewska i Orlątko

Wł. Perzyński
Do góry nogami

A. Strug
Z powrotem

J. Kaden-Bandrowski
Powoje

A. F. Ossendowski
Z podróży po Afryce

Wł. Rabski: Teatr w Polsce, **St. Dzikowski:** O Tańcu, **A. Szelański:** Polska współczesna, **Wł. Włoch:** Kultura XX-go stulecia, **W. Miłaszewska:** Księżniczka Dagny, **W. Rogowicz:** Pokusa o zmierzchu, oraz **arcydzieła literatury światowej:** Balzaca, Marimégo, Constanta, De Saint Pierre'a i innych w niezrównanych przekładach **Boya-Żeleńskiego.**

Ponadto **K. Flammariona:** Domy w których straszy, **R. Salberg:** Grafologia, **P. Heuzé:** Czy umarli żyją? Prócz tego w „Bibliotece Dzieł Wyborowych” ukaza się utwory tegorocznych kandydatów do nagrody Nobla: **Gorkiego, Manna, Hardy'ego, Ibanez'a.**

W szerokiej mierze będzie uwzględniana literatura angielska, niemiecka, włoska, hiszpańska i państw skandynawskich. W dziale pamiętników na pierwszym miejscu należy postawić głośną w całym świecie relację R. Wilton'a pod tyt.: **Ostatnie dni Romanowów,** oraz Wölflinga: **Pamiętnik Habsburgów.** Z zakresu wiedzy ogólnej prócz prac o astronomji, astrologji i td. „Biblioteka Dzieł Wyborowych” ogłosi rzecz o najaktualniejszym dziś temacie p. t. **Radjotelegrafia.**

Ogółem rocznie 52 tomy w oprowie.

Wszyscy prenumeratorzy „Biblioteki Dzieł Wyborowych” otrzymywać będą największy w Polsce miesięcznik ilustrowany pod tyt.

„Z całego świata”

Miesięcznik ten pod redakcją **Dra Stanisława Lama** przy współudziale najwybitniejszych sił polskich i obcych oraz współpracy własnej redakcji w Paryżu, Av. Kleber 74, pod kierunkiem **St. Aubac'a** i w Londynie pod kierunkiem **F. B. Czarnomskiego** przynosić będzie opisy podróży, literaturę egzotyczną, artykuły popularno-naukowe, sprawozdania o nowych wynalazkach, mody, obszerny dział beletrystyczny, przegląd humoru, rozrywki umysłowe, odpowiedzi grafologa.

W każdym numerze miesięcznika będą nuty kompozytorów polskich: St. Niewiadomskiego, Ludomira Różyckiego, Karola Szymanowskiego i in., oraz lżejszy repertuar zagraniczny.

W najbliższych numerach ukaza się prace: Bandrowskiego Jerzego, Baturewicza, Berezowskiej M., Biedrzyckiego St., Boya-Żeleńskiego, Burzyńskiego St., Dzikowskiego St., Flammariona K., Grabowskiego J., Gronowskiego T., Heuze P., Jarosławskiego M., Jeleńskiego Szcz., Kleszczyńskiego Z., Konopackiego L., Kowalewskiego J., Lechowskiego B., Makuszyńskiego K., Małkowskiego W., Morettiego, Ossendowskiego A., Orężyny, Rabskiej Z., Rogowicza W., Rożankowskiego T., Rychlińskiego J., Skłodowskiej-Curie M., Smolarskiego M., Sosnkowskiego J., Struga A., Świdwińskiego Al., Szarlitta B., Tretera M., Winawera Br.

Każdy numer „Z całego świata” przynosi 8.000 wierszy druku oraz z górą 100 ilustracji. Okładka trójkolorowa kredowa.

Wszyscy prenumeratorzy opłacający łączną prenumeratę „Biblioteki Dzieł Wyborowych” i miesięcznika „Z całego świata” biorą udział w losowaniu, urządzanem w trzecim miesiącu każdego kwartału. Wygrywający otrzymuje od wydawnictwa 3.000 franków fr. na wycieczkę naukową do Francji i Paryża. Bliższe szczegóły przyniesie Nr. 2 „Z całego świata”.

Prenumerata łączna „Biblioteki Dzieł Wyborowych” wraz z miesięcznikiem „Z całego świata” wynosi kwartalnie (za 13 tomów w oprowie i 3 numery „Z całego świata”): w Warszawie (dla odbierających na miejscu w księgarni „Biblioteki Dzieł Wyborowych”) 18 zł., na prowincji (z przesyłką pocztową), względnie w Warszawie z dostawą do domu) 22 zł.

Prenumeratę wpłacać można w dwu równych ratach: pierwsza rata płatna przy zamówieniu, druga w miesiąc po tem. Oddzielne tomy „Biblioteki Dzieł Wyborowych” poza prenumeratą o 50 proc. droższe, t. j. 1 zł. 90 gr. Każdy numer miesięcznika „Z całego świata” poza prenumeratą 1 zł. 80 gr.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH
Warszawa, Sienkiewicza 12. Tel. 114-30. Konto P. K. O. 4460.

146